

Fundament ścisłego współdziałania

Dzisiaj centralne uroczystości w Warszawie

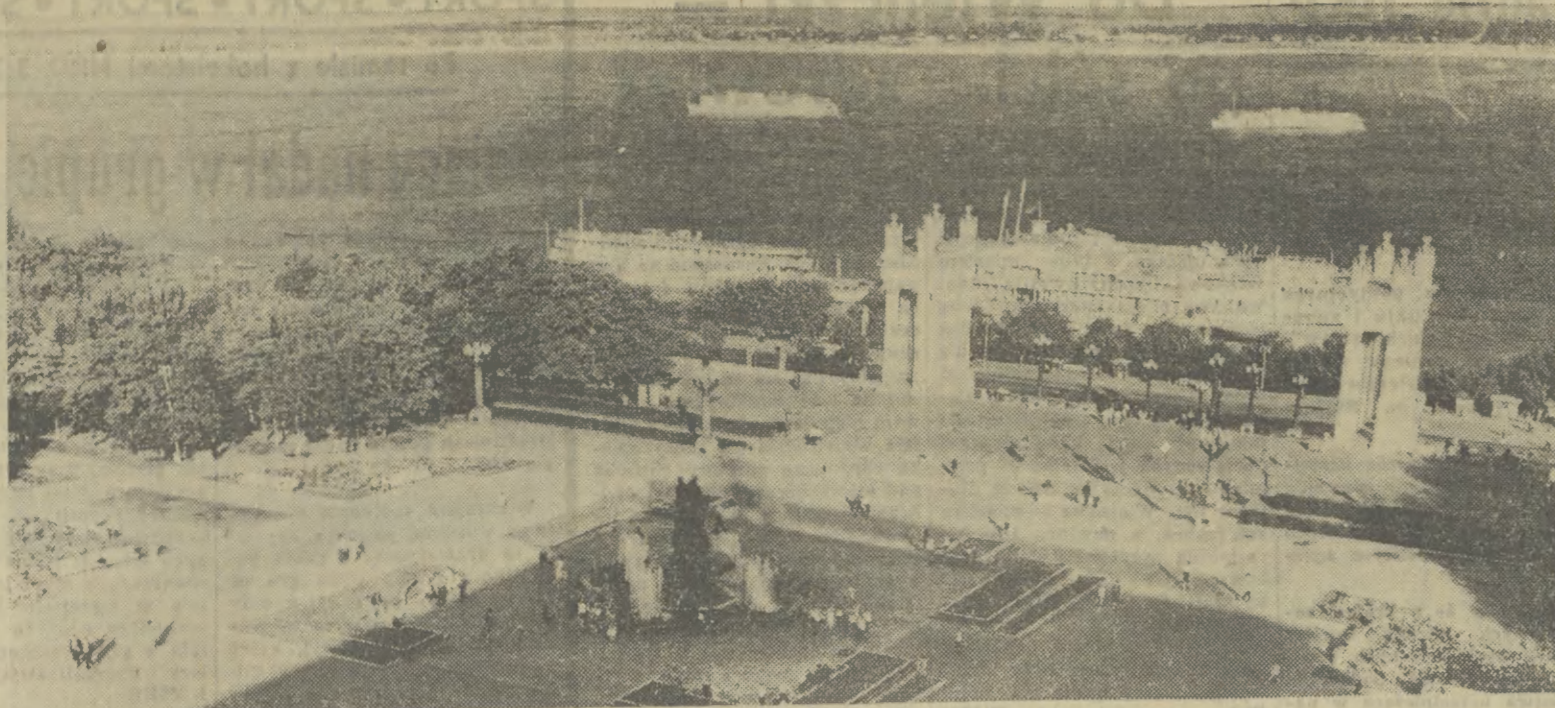
21 kwietnia przypada 29 rocznica zawarcia przez Polskę i Związek Radziecki Układu o Przyjaźni, Współpracy Wzajemnej i Pomocy Powojennej. Układ stał się trwałym fundamentem ścisłego współdziałania naszych narodów.

Od kilku dni trwają w całym kraju obchody związane z rocznicą układu. Centralna uroczystość — koncert — zorganizowany przez Ogólnopolski i Stołeczny Komitet FJN i ZG TPRP — odbędzie się dziś, w Teatrze Wielkim w Warszawie. Również od soboty czynna będzie w Warszawie wystawa pod hasłem „Sojusz prawdziwie braterski”. Na ekspozycję, przygotowaną przez RSW „Prasa — Książka — Ruch” i ZG TPRP, składają się dokumenty, fotografie i planse ilustrujące 29-letni dorobek współdziałania politycznego, gospodarczego, naukowo-technicznego i kulturalnego obu bratnich krajów.

Na uroczystości rocznicowe przybywa do Polski delegacja Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radzieck. Ciekawe imprezy z okazji rocznicy układu, odbywają się w miastach i regionach zaprzyjaźnionych z obwodami w Związku Radzieckim. W wielu miejscowościach (m. in. w Nowosądeckim) trwać będą „Dni Kultury Kraju Rad”.

Z okazji 29 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej między Polską a Związkiem Radzieckim, ambasador PRL Zenon Nowak spotkał się 19 bm. w salach ambasady w Moskwie, z radzieckimi działaczami politycznymi, gospodarczymi, społecznymi i innymi osobistościami.

Spotkanie upłynęło w serdecznej, przyjaźielskiej atmosferze.



(Fot. APN)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

Nakład 438.885 egz.

20—21. IV. 1974 R.
NR 93 (8127)
ROK XXVI
CENA 1 ZŁ
A.

Oficjalna kampania wyborcza we Francji

Gospodarka i swobody obywatelskie tematami wystąpień kandydatów

W piątek 19 kwietnia rozpoczęła się we Francji oficjalna część kampanii propagandowej przed wyborami prezydenckimi. Zakończy się ona o północy w piątek 3 maja. W „Dzienniku Urzędowym” ukazała się oficjalna lista 12 kandydatów dopuszczonych do wyborów przez Radę Konstytucyjną.

W piątek wieczorem wystąpili po raz pierwszy przed kamerami telewizyjnymi pierwsi kandydaci do stanowiska szefa państwa. Jako pierwszy wystąpił kandydat gaullistów Jacques Chaban-Delmas.

Część kandydatów wyruszyła już w podróż po Francji. Odezwali się oni w największych miastach republiki. W piątek po południu Giscard d'Estaing odbył w stolicy Alzacji — Strasburgu konferencję prasową, poświęconą problemom gospodarczym. W czasie tej konferencji odpowiedział na wcześniejsze zarzuty Chaban-Delmasa i przedstawił własny projekt przezwyciężenia trudności gospodarczych, przeżytych obecnie przez Francję. Według zgodnej opinii komentatorów, sprawy gospodarki i swobody obywatelskie będą głównymi tematami obecnej kampanii wyborczej.

Delegacje bratnich krajów opuściły Polskę

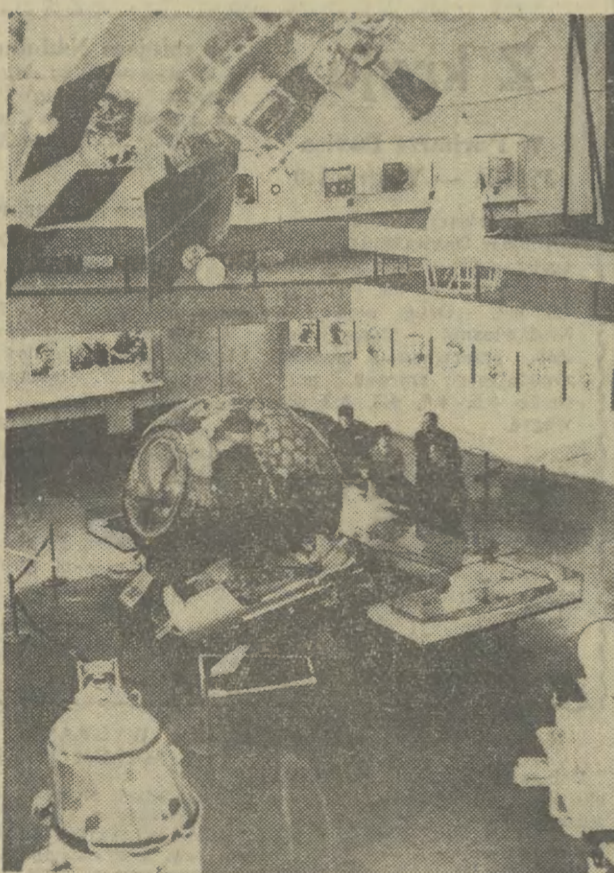
WARSZAWA (PAP)

19 bm. opuściły Polskę delegacje Ludowej Republiki Bułgarii, Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Węgierskiej Republiki Ludowej, które uczestniczyły w naradzie Doradczego Komitetu Politycznego państw-stron Układu Warszawskiego.

Delegacje zegnali: Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz.

Również 19 bm. opuścili Warszawę: naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego, marszałek Związku Radzieckiego Iwan Jakubowski i szef sztabu tych sił — gen. armii Siergiej Sztienko.

Gości zegnali: Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kania i Stanisław Kowalczyk.



ZSRR. Jedna z sal Państwowego Muzeum Historii Kosmonautyki im. K. E. Ciołkowskiego w Katudze. CAF — TASS

Światowe echa warszawskiej narady

Nowy impuls w procesie odprężenia

Dwudniowe posiedzenie w Warszawie Doradczego Komitetu Politycznego państw-stron Układu Warszawskiego obserwowane było z ogromnym zainteresowaniem przez światową opinię publiczną. Szczególnie wiele miejsca poświęciły mu agencje, prasa, radio i telewizja krajów członkowskich Układu Warszawskiego.

19 bm. na czołowych miejscach poinformowały one o przebiegu i wynikach obrad, podały tekst komunikatu końcowego, a także zamieściły doniesienia o spotkaniach czołowych osobistości bratnich krajów, jakie odbyły się w Warszawie, oraz informacje o innych wydarzeniach towarzyszących naradzie. W relacjach tych podkreśla się atmosferę braterstwa i przyjaźni, w jakiej odbywała się narada, a także jej wielkie znaczenie dla umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na świecie.

Relacjonując przebieg i wyniki posiedzenia Doradczego Komitetu Politycznego dziennik „Izwestia” pisze 19 bm., że omówiło ono najważniejsze, aktualne problemy związane z umacnianiem bezpieczeństwa w Europie i dalszym odprężeniem międzynarodowym. Warszawskie posiedzenie — stwierdza dziennik — jeszcze raz zdemontowało potęgę, tworzącą siłę wspólnoty socjalistycznej, jej ogromną rolę w podejmowaniu spraw o decydującym znaczeniu dla ludzkości.

Komentator telewizyjny radzieckiej, omawiając znaczenie warszawskiej narady, przypomniał liczne inicjatywy pokojowe państw Układu Warszawskiego.

— Uchwalono doniosłe dokumenty o wielkim między-

narodowym znaczeniu — pisze czechosłowacki dziennik „Rude Pravo”, — wycieczają one drogę dalszego ugruntowania stosunków pokojowej współpracy między krajami o odmiennych ustrojach społecznych. Wyniki narady stanowią potężny bodziec, a także wytyczną wspólnych działań dla dobra sprawy pokoju i bezpieczeństwa.

W tytułach swych relacji z Warszawy prasa NRD eksponuje znaczenie narady dla sprawy bezpieczeństwa i odprężenia w Europie.

Komentator bułgarskiej agencji BTA pisze, że wyniki narady stanowią dodatkowe potwierdzenie tego, że siła napędowa procesu ugruntowania pokoju w Europie i na świecie jest wspólnota socjalistyczna. Komunikat narady — zdaniem komentatora — jest nowym programowym dokumentem pokoju.

Popołudniowy dziennik budapesteński „Esti Hirlap” uznaje w swym komentarzu za przewodni motyw komunikatu narady stwierdzenie, iż obecnie tendencja do odprężenia stanowi dominującą cechę kształtowania się sytuacji w Europie i na świecie. Logiczne jest więc — pisze dziennik — że na naradzie warszawskiej zastanawiano się nad tym jak nadać ostateczny i nieodwracalny charakter temu procesowi, który budzi tak wiele nadziei.

Jugosłowiańskie radio i telewizja stwierdziły w swych popołudniowych audycjach, że komunikat narady odzwierciedla optymizm krajów Układu Warszawskiego w kwestiach dotyczących dalszego złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Organ KP Włoch „Unita” zwraca szczególną uwagę na sformułowania komunikatu mówiące o konieczności ponownego zakończenia konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Również dzienniki licznych krajów kapitalistycznych eksponują te fragmenty komunikatu, w którym wyrażone jest przekonanie, że proces odprężenia powinien objąć wszystkie regiony świata. Tak np. włoski dziennik, „Il Messaggero” określa warszawską naradę jako nowy impuls w procesie odprężenia.

Dokumenty narady Doradczego Komitetu Politycznego państw-stron Układu Warszawskiego zamieszczamy na str. 2

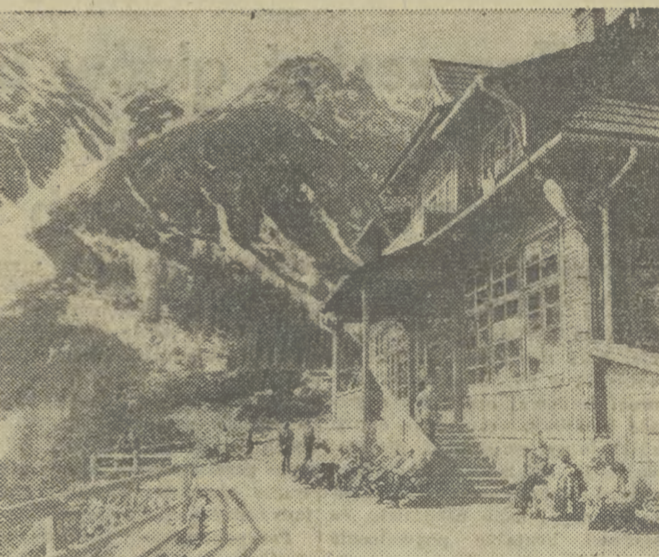
Czy Nixon uda się do Kairu?

W kołach dyplomatycznych Waszyngtonu mówi się, że prezydent USA, Richard Nixon, zamierza udać się w maju do Kairu. Możliwość takiej wizyty omawiana była w czasie czwartkowego spotkania Nixona z ministrem spraw zagranicznych Egiptu, Ismailem Fahimem.

Wł. Loranc wiceministrem kultury i sztuki

Prezes Rady Ministrów na wniosek ministra kultury i sztuki mianował dr Władysława Loranc podsekretarzem stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

WŁADYSŁAW LORANC urodził się w 1930 r. w Łosiu, pow. Żywiec w rodzinie robotniczej. W czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie podjął pracę na stanowisku asystenta. W 1955 r. ukończył studia wyższe uzyskując dyplom magistra filologii, a w 1973 r. tytuł doktora historii sztuki. Po ukończeniu studiów wyższych pracował w KW PZPR w Krakowie i pełnił funkcje kierownika Wydziału. W latach 1968—1971 był redaktorem naczelnym Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie. W 1971 r. został powołany na stanowisko zastępcy kierownika Wydziału KC PZPR, a od 1972 r. był i zastępcą przewodniczącego Komitetu do Spraw Radia i Telewizji. Jest członkiem PZPR.



Nad Morskim Okiem odpoczywa, jak zwykle, wielu turystów. CAF — Seko

Sztuka i jej obecność w życiu społeczeństwa

W Lublinie obraduje Ogólnopolski Zjazd Polskich Artystów Plastyków

W dniu wczorajszym rozpoczął się XIV Ogólnopolski Walny Zjazd delegatów Związku Polskich Artystów Plastyków. Na miejsce obrad wybrano Lublin — miasto, z którym łączą się początki powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w którym w 1949 r. reaktywowano organizację związkową artystów plastyków.

Delegaci reprezentujący 8-tygodniową rzeszę członków ZPAF dyskutować będą nad problemami stanowiącymi o dalszym rozwoju sztuki, jej związków z dniem dzisiejszym oraz nad udoskonaleniem form jej oddziaływania społecznego. Krakowskie środowisko plastyczne zajmujące w polskiej kulturze wybitną pozycję, występuje na Zjeździe z poważnym dorobkiem dowodzącym jego aktywności twórczej i wyróżniającej się pośród rzeszy członków ZPAF.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zastanawiałem się kiedyś ile też czasu każdy z nas poświęca na myślenie a ile na główkowanie? Odpowiedź na to pytanie jest moim prywatnym kryterium oceny zarówno psychicznego danej społeczności. Współczynnik myślenia do główkowania na też ważne znaczenie ma w przyszłości. Od niego bowiem zależy odporność na bzdury i zdolność podejmowania realnych problemów, jakie niosą z sobą czas naszej cywilizacji.

O myśleniu podobno wtemy wszystko, pozostaje nam tylko określić co też rozumiemy przez główkowanie.

Główkowanie w odróżnieniu od zwykłego myślenia polega na zaniechaniu samodzielnych procesów myślowych danego osobnika. Takie wyłączenie samodzielnego procesu myślowego nie jest

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Polak główkuje

wbrew pozorom zabiegiem prostym. Trzeba przez lata ciele żyć i pracować w sprzyjających takim zahamowaniu warunkach. Długotrwały trening i pewne określone predyspozycje moralne osobników pozwalają osiągnąć jednak skuteczny stan pożądanej beznamiętności. Ten bądź co bądź uciążliwy stan depresji intelektualnej jest dopiero etapem do główkowania. Główkowanie w pełnym

znaczeniu tego słowa zaczyna się o wiele później. Otóż, gdy dany osobnik osiągnie konieczną próżnię w głowie, zaczyna się ćwiczenie w posłuszeństwie. Nie sądzicie, że chodzi tu o jakikolwiek dyscyplinę, skądś ćwiczenie w posłuszeństwie ma już w sobie wiele elementów główkowania. Nie jest to posłuszeństwo prymitywne kojarzące się nam z dobrymi manierami, jest to posłuszeństwo w

odgadywaniu myśli cudzych na gośnospołeczne. Ludzie, którzy główkują są bowiem niezwykle cenni jako mili i bezpretensjonalni poddani tym, którzy za nich myślą. Musimy bowiem pamiętać, że aby główkowanie miało sens, muszą jednak z konią ludzie wyznaczeni do myślenia. Tę smutną konieczność pamiętajcie sobie, nie należy jednak nigdy przesadzić z ilością wydanych licencji. Idealnym jest, aby licencje myślicy odgadywać w ręce wyjątkowo sprawdzonej garstce ludzi. Na nich spoczywałby obowiązek programowania przyszłości dobrej i spokojnej, za nimi szłaby w cisy armia główkujących doskonałe. W ten sposób można dojść daleko. Niestety zbyt często jeszcze mieszają się role. Nie ma pełnej jasności kto myśli a kto główkuje.

PODZWONNE DLA ANONIMÓW

Istnieje w Polsce pewien szczególny związek twórczy, który nie został zlegalizowany przez władze. Nikt nie potrafi określić, ilu ludzi do niego należy. Bez osobowości prawnej, bez dotacji państwowej, bez zarządu — prowadzi wszakże ożywioną działalność konspiracyjną. Jego — najwybitniejsi nawet — aktywiści nie znają się osobie. Roczni Głównego Urzędu Statystycznego milczą na temat struktury zawodowej i wiekowej jego członków. Wszystkowiedzący socjologowie okazują się beznadzi, kiedy prosimy o kontakt z tą egzotyczną grupą społeczną. Historycy demontują podejrzenia, że patronem związku jest kronikarz Gall Anonim. Nawet współczesna polszczyzna, giętka wobec wszelkich nowinek, nie dysponuje nazwą wyróżniającą ludzi parających się twórczością, której poświęcamy tę publikację.

Dziennikarz — kiedy trzeba — potrafi wejść pomiędzy waluciarzy, złodziei, chuliganów. Umie odnaleźć prace naukowe poświęcone zjawiskom z tzw. marginesu społecznego. Wie, jak odsukać ekspertów patologii społecznej. Dziennikarskie kontakty zawodzą tylko w tym jednym przypadku: kiedy chcemy rozmawiać z ludźmi piszącymi anonimami.

Można zachodzić na śmieć najlepsze buty z Chelmska i nie znaleźć nikogo, kto przyznałby się, że chociaż raz w życiu napisał anonim. Wstydliwa to bowiem profesja, choć z tradycjami.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

P. Jaroszewicz przyjął N. Faddiejewa

Przesz Rada Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął 19 bm. przebywającego z wizytą w Polsce sekretarza RWPG — Nikołaja Faddiejewa i odbył z nim serdeczną rozmowę.



(d) W LUBINIE zakończyła się dwudniowa narada sekretarzy ekonomicznych i kierowników wydziałów ekonomicznych komitetów wojewódzkich ZZPR. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC ZZPR Jan Szyslak.

W MOSKWIE podpisany został protokol protokół przytoczony w tymże numerze, w którym wyrażono zgodę na wzajemną współpracę naukowo-techniczną w dziedzinie atomistyki do roku 1980.

26 KWIEŹNIA br. prezydent Egiptu Anwar Sadat utworzył nowy rząd egipski, którym kierować będzie osobiście. Prezydent Sadat od kilku miesięcy nosił się z zamiarem dokonania reorganizacji rządu.

NA MORSKU POLNOGONYM I BAŁTYKU trwały manewry NATO. Uczestniczą w nich kutry torpedowe i rakietowe siły morskie NRF, Danii i Norwegii, a także lotnictwo tych państw i Wielkiej Brytanii.

W PIAŹEK rano z zakładu karnego Lemos w centrum Rio de Janeiro uciekło, po gwałtownej wymianie ognia z policją, około 100 więźniów. Więźniowie, którzy pozostali w więzieniu podnieśli bunt. Według niepotwierdzonych informacji, straż więzienna otworzyła do nich ogień. Są ofiary śmiertelne.

Oświadczenia przyjęte na naradzie DKP

O trwały i sprawiedliwy pokój na Bliskim Wschodzie

Oświadczenie głosi na wstępie, że państwa reprezentowane na naradzie Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego, stwierdzają, iż Bliski Wschód nadal stanowi niebezpieczną ogniskę napięć w sytuacji międzynarodowej. Izrael, korzystając z poparcia zewnętrznych sił imperialistycznych, kontynuuje swą politykę agresji, uprzedmiotowiając wykonania uchwał ONZ i opuszczenia okupowanych terytoriów arabskich oraz brutalnie gwałcił prawa narodowe arabskich państw.

Podkreślając znaczenie bliskowschodniej konferencji pokojowej w Genewie, uczestnicy narady stwierdzają konieczność wzięcia w niej udziału państw wszystkich bezpośrednio zainteresowanych państw oraz przedstawicieli arabskiego narodu Palestyny. Kontynuacja prac konferencji powinna doprowadzić przede wszystkim do rozwiązania kluczowych problemów uregulowania sytuacji na Bliskim Wschodzie: wycofania wojsk izraelskich ze wszystkich okupowanych terytoriów arabskich, zapewnienia sprawiedliwych praw arabskiego narodu Palestyny zgodnie z jego dążeniami narodowymi, zagwarantowania bezpieczeństwa, integralności i suwerenności wszystkich państw tego regionu.

Istotną rolę w procesie uregulowania sytuacji na Bliskim Wschodzie, uczestnicy narady uznają za sprawiedliwy i trwały pokój w Bliskim Wschodzie. Państwa socjalistyczne uczestniczące w naradzie zdecydowanie i niezmiennie popierają walkę narodów arabskich przeciwko imperialistycznej polityce agresji. Stwierdzając, że w krajach socjalistycznych narody arabskich mają wiernych przyjaciół. Oświadczenie podkreśla, iż państwa uczestniczące w naradzie zamierzają nadal rozwinąć stosunki przyjaźni i współpracy z krajami arabskimi na podstawie wspólnych celów w walce z imperializmem i neokolonializmem, o pokój, wolność narodów i postęp społeczny.

O trwały pokój w Wietnamie i zapewnienie słusznym narodowym interesom narodu wietnamskiego

Oświadczenie stwierdza, że państwa uczestniczące w naradzie potwierdzają pryncypialną ocenę porozumienia paryskiego, jako historycznego osiągnięcia bohaterskiego narodu wietnamskiego, wspólnego zwycięstwa krajów socjalistycznych i sił narodowo-wyzwoleńczych i całej postępującej ludzkości.

Uczestnicy narady zdecydowanie popierają destruktywną działalność administracji sajsiońskiej i systematyczne prowokacje zbrojne przeciwko rejonom znajdującym się pod kontrolą Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego RWP.

Kraje uczestniczące w naradzie wyrażają całkowite poparcie dla polityki rządu DRV i TRR RWP, przewidującej ścisłe i bezwzględne wykonanie porozumienia paryskiego przez wszystkie strony oraz dla nowej konstruktywnej inicjatywy, z jaką wystąpił w dniu 22 marca br. TRR RWP. Całkowicie zaprzestanie ognia, zapewnienie ludności swobod demokratycznych, jak najszybsze przeprowadzenie negocjacji między dwiema stronami północno-wietnamskimi na temat utworzenia krajowej rady pojednania i zgody narodowej w celu przygotowania sprzyjających warunków do przeprowadzenia wyborów powszechnych — taka jest realna droga do umocnienia pokoju i normalizacji sytuacji w Wietnamie Południowym.

Zaprzestać aktów bezprawia i prześladowań działaczy demokratycznych w Chile

W oświadczeniu na ten temat LRB, CSRR, NRD, PRL, SRR, WRL i ZSR wyrażają swoje głębokie niezapobieganie sytuacji, jaka zaszła w Chile po obaleniu w ub. roku Rządu Jedności Ludowej oraz zdecydowanie popierają samowolne chilijskiej junty wojskowej, prześladowania działaczy demokratycznych, dokonywane przez „tęże gwałty i akty bezprawia, co stanowi brutalne pogwałcenie Karty Narodów Zjednoczonych, Praw Zjednoczonej Deklaracji Praw Człowieka, międzynarodowych aktów o prawach człowieka, przyjętych przez ONZ.

Stwierdzając, że pierwszą ofiarą przewrotu wojskowego był legalnie wybrany prezydent Salvador Allende, uczestnicy narady wskazują, iż w Chile utrzymuje się stan wyjątkowy, szaleje okrutny terror, dławione są wszystkie partie polityczne, związki zawodowe i organizacje społeczne.

W obozach koncentracyjnych więzi się wiele tysięcy chilijskich patriotów, których jedynym przestępstwem było umiłowanie ojczyzny, wierność ideałom demokracji i postępu.

Sztuka i jej obecność w życiu społeczeństwa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) stawy ideowo-artystycznej. Kraje socjalistyczne popierają walkę o odwrócenie trendów i zapewnienie jednemu z ważnych zadań, nad których realizacją dyskutować będą delegaci krajowscy na obecnym XIV Zjeździe poświęconym zagadnieniom współczesnej plastyki i jej wpływu na kształtowanie postaw humanistycznych nowoczesnego społeczeństwa.

Mimo wielu trudności, z jakimi borykają się krakowscy plastycy, swoją dynamiczną działalnością spowodowali ogromny wzrost zainteresowania sztuką w społeczeństwie. Osiągneli to dzięki umiłowemu poszukiwaniu cennym czynionym dla zdobycia nowych kręgów odbiorców, dzięki przybliżeniu sztuki ludziom pracy, staraniem by znalazła się ona w ich bezpośrednim otoczeniu. Wiele uwagi poświęca też

nasze środowisko problemom zagospodarowywania przestrzeni urbanistycznej, łączenia monumentalnej rzeźby, malarstwa monumentalnego z architekturą oraz nasyconia pleneru miast, osiedli mieszkaniowych, powierzchni przemysłowych, rekreacyjnych, sportowych formami plastycznymi. Działalność ta musi być rozumiana jako istotny proces humanizacji środowiska wielkoprzemysłowego. Toteż dalszy rozwój owego nurtu jest jednym z tych ważnych zadań, nad których realizacją dyskutować będą delegaci krajowscy na obecnym XIV Zjeździe poświęconym zagadnieniom współczesnej plastyki i jej wpływu na kształtowanie postaw humanistycznych nowoczesnego społeczeństwa.

Do Wieliczki — po sól i... zdrowie?

(Inf. wł.) Mimo, że Wieliczka liczy tylko ok. 17 tys. mieszkańców, ich problemy są w wielu wypadkach zbliżone z problemami nurtującymi mieszkańców sąsiadującego z tym miastem Krakowa. Choćby kwestia budownictwa mieszkaniowego. Okres oczekiwania na mieszkanie jest niekiedy w Wieliczce dłuższy niż w Krakowie. Jednocześnie 95 proc. mieszkań ma wodę z ujęcia miejskiego, natomiast do miejskiej sieci kanalizacyjnej podłączonych jest tylko 27 proc. mieszkań. Nie tylko zresztą dlatego jest Wieliczka miastem kontrastów, a powinna być turystyczną wycieczką z Krakowem jako siedzibą atrakcyjnej w skali światowej atrakcji — kopalni soli.

Ważnym problemem dalszego rozwoju tego miasta były tematyka spotkań posła na Sejm PRL, przewodniczącego WRN, i sekretarza KW ZZPR — Józefa Kłasy z wyborcami, aktywnym miastem oraz przedstawicielami gmin sąsiadujących z Wieliczką. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele powiatowych władz politycznych i administracyjnych. Poruszono na nim najważniejsze problemy dotyczące przekształcenia Wieliczki w centrum turystyczne i uzdrowiskowe. Trwają już prace nad przystosowaniem komór kopalni soli na cele sanatoryjne, niebawem rozpocznie się budowa szpitala wojewódzkiego, który opiekę zdrowotną roztoczy również nad mieszkańcami miasta i okolicznych gmin, a realizowana już oddobnia wokół Wieliczki oddziały jej centrum od tranzytowego ruchu pojazdów. W przyszłości planuje się budowę hoteli, moteli i zagęszczenie sieci lokalnej gastronomicznej.

Dni Kultury Węgierskiej

(INF. WEL.) Wczorajszy program Dni Kultury Węgierskiej eksponował przede wszystkim historyczne tradycje Węgier i współczesne problemy ekonomiczne — gospodarstwo tego kraju. W Zakładowym Domu Kultury Huty im. Lenina otwarto ciekawą wystawę zatytułowaną „Trzy wiosny”. Trzy wiosny to 1843, 1918 i 1945 — okresy powstańczych i rewolucyjnych walk narodu węgierskiego o niepodległość, o nowy, socjalistyczny kształt państwa.

Dziśjszy dzień zapowiada się również atrakcyjnie. O godz. 16 w kinie „Kultura” w KDK odbędzie się pokaz premierowego filmu pt. „Wreszczie” poświęcony spotkaniem z reżyserem Gyulą Maar oraz odtwórczynią główną Marią Töröcsik. W Sali Marmarowej KDK o godz. 18 Zespół Recytatorski Pałacu Młodzieży z Tarnowa zaprezentuje montaż przy węgierskiej, a o 19 w KTF przy ul. Bohaterów Stalingradu otwarta zostanie wystawa fotograficzna „Węgry w obiektywie”.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Po remisie z hokeistami NRD 3:3 Polacy nadal w grupie „A”

Wczorajsze spotkanie nie stało na wysokim poziomie, ale było to dramatyczne i pełna poświęcenia z obu stron gra o pierwsze do ostatniej minuty spotkanie. W naszym zespole znakomicie bronił Kosił, który ze stoickim spokojem wygrał kilka pojedynków sam na sam z napastnikami NRD. Nareszcie odnalazł formę atak nowolubian pod wodzą J. Słowakiewicza, który strzelił wszystkie trzy bramki. Wszyscy polscy zawod-

nicy zasługują na uznanie za ambitną i ofiarną walkę. Po pierwszej wyrównanej turce, w drugiej Polacy mieli szansę przewagę, którą jednak nie potrafili w pełni wykorzystać. W trzeciej turce hokeiści NRD ruszyli do huraganowych ataków i na 6 min. przed końcem doprowadzili do remisu. Ostatnie minuty były niezwykle dynamiczne. Nasi hokeiści jednak mądrze bronili się, a w samej końcówce stworzyli kilka groźnych sytuacji pod bramką przeciwnika, nie mieli jednak szczęścia w strzałach. W ostatnich sekundach drużyna NRD wycofała z gry bramkarza, ale Polacy utrzymali zwycięski remis.

Z Kmieciem, ale bez A. Szymanowskiego Wisła jedzie do Rybnika

Po tygodniowej przerwie piłkarze wracają na ligowe boiska. Krakowska „Wisła” jedzie do Rybnika na mecz z tamtejszym ROW-em. Gospodarze — choć zajmują miejsce w dolnych rejonach tabeli — sprawili już w tym sezonie kilka niespodzianek, a na swoim boisku potrafili być groźni dla najlepszych.

Z jakimi szansami staje więc Wisła do meczu z ROW-em? Trener Wisłaków J. Sławkiewicz wczorajszy trening wesoło odprawił. O punkty w Rybniku nie będzie łatwo, tym bardziej że kilku zawodników nadal trapią kontuzje. Antoni Szymanowski ciągle narzeka na ból w nodze i na pewno nie wystąpi w Rybniku. Kontuzjowani są również Gartej, a także Krawczyk. Na szczęście trójka piłkarzy (Kapusta, Kmieć, Kusto), która występowała przeciw drużynie Hüll — nie narzeka na żadne dolegliwości. Piłkarze ci — choć urocili do Krakowa do-

piero w nocy z piątku na sobotę, wczoraj trenowali z całym zespołem. Cieszy mnie powrót do drużyny Kmiećka. Z pozostałych spotkań ligowych pasjonująco zapowiada się mecz Legii z Górnikiem Zabrze, który rozegrany zostanie w stolicy. W Górniku zagra na pewno Lubański, który przez w rozgrywkach ligowych wykazał na intensywnym treningu i rozegrał w tym czasie trzy mecze sparingowe. W pozostałych meczach i ligi grają: Stal — Lech, Odra — Gwardia, Polonia — ŁKS, Ruch — Szombierki, Zagłębie W. — Śląsk i Zagłębie S. — Pogoń. Krakowskim II-ligowcy występują tym razem w roli gospodarzy. Hutnik podejmują lidera tabeli — Motor Lublin. O punkty nie będzie w tym meczu łatwo. Garbarnia będzie miała za przeciwnika groźny zespół — Stal Stalowa Wola. Jeśli jednak krakowianie myśla o pozostaniu w II lidze muszą zdobyć dwa punkty.

Po co komu ten optymizm?

Na mecz naszych piłkarzy z Belgią patrzyliśmy pod kątem zbliżających się mistrzostw świata w NRF. Sprawa najważniejszą był tu nie wynik, ale gra naszego zespołu. I co tu ukrywać Polacy zaprezentowali się bardzo przeciętnie, grał dość ospale, wolno, ich akcją bram było przede wszystkim — szybkości, precyzji. Rażące niedokładne podania, brak było szybkich przejść z obrony do ataku.

Cały szczęście, że sztab naszych fachowców nie poddał tego niestety niedoświadczony optymizmowi części prasy sportowej. Trener Górski oświadczył po meczu: „Z wyniku jestem zadowolony, z gry jeszcze — nie. Największy nasz mankament — to sposób prowadzenia gry. Nie gramy szybkiej piłki. Musimy pracować nad przyspieszeniem gry”. W ostatnich tygodniach przed mistrzostwami trzeba się będzie solidnie wziąć do pracy!

Z kraju

3 miejsce Nadolnego 10 etap wyścigu Dookola Maroka, jedyń indywidualna na dystansie 9 km wygrał lider A. Jakobson (ZSRR), 3 był Nadolny.

Skład Bulgarów na Wycięg Pokoju Ustalono skład ekipy Bulgarii na XXVII Wycięg Pokoju. W drużynie znajdują się: W. Michajłow, I. Popow, M. Martinow, I. Wasiliew, S. Bobekow i D. Stefanow.

Światny rezultat dziesięcioboistów USA

Bardzo dobry rezultat uzyskał dziesięcioboista Jenner (USA). Zgromadził on 8.240 pkt. Rekord świata należy do Awlawa (ZSRR) i wynosi 8.454 pkt.

WYGRANE W MAŁYM LOTKU W zakładach Małego Lotka z 17 bm. stwierdzono: 2 row. z 5 trafieniami — wygrane po 460.191 zł, 795 row. z 4 trafieniami — wygrane po 1.812 zł, 33.509 row. z 3 trafieniami — wygrane po 71 zł.

Co, gdzie, kiedy w sporcie

Piłka nożna. Sobota. II liga: Motor Lublin — Hutnik, godz. 15.30. Niedziela. II liga: Stal Stalowa Wola — Garbarnia, godz. 16. Boisko „Korony”. Klasa okręgowa: Unia Tarnów — Cracowia, godz. 11.30. Siatkówka. Sobota. I liga mężczyzn: Resovia — Hutnik, godz. 18 (hala przy ul. Igolomskiej). O wejście do I ligi kobiet: Komunalni Łódź — Wisła, godz. 18. Niedziela. I liga: Resovia — Hutnik, godz. 17.30. O wejście do I ligi kobiet: Komunalni Łódź — Wisła, godz. 12. Boks. Niedziela. II liga: GKS Górnik Jastrzębie — Hutnik, godz. 10 (hala przy ul. Igolomskiej). Lekkoatletyka. Niedziela — Błonia — biegi przełajowe, godz. 11.30.

POGODA

NA MAPIE POGODY: Polska jest pod wpływem wiatru z centrum nad Wyspami Brytyjskimi. PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane. W górach możliwe przelotne opady śniegu. Temperatura maksymalna od 10 st. w rejonach górskich do 14 st. na pozostałym obszarze, maksymalna nocą odpowiednio od -3 do +1 st. Wiatry umiarkowane północno-zachodnie. Prognoza dla Tatr. Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z możliwością wystąpienia przelotnych opadów śniegu. Temperatura maksymalna dniem do -10 st. Wiatry dość silne i porywiste północne. ORIENTACYJNA NA NAJBLIŻSZA DOBĘ: Bez większych zmian. W CZWARAK NA TERMOMETRZE o godz. 13.00 notowano w kraju: Katowice 11, Kielce 10, Tarnów 10, Karpowice Wierch -3, Kraków 10, Zakopane 5, Nowy Sącz 10, Hala Gasienicowa -3, Szczecin 13, Świnoujście 12, Koszalin 11, Gdańsk 8, Olsztyn 9, Suwałki 8, Białystok 7, Warszawa 10, Łódź 10, Poznań 13, Zielona Góra 12, Wrocław 13, Śnieżka -3, Opole 11, Lublin 11, Przemyśl 8, Lesko 7. W EUROPIE: Paryż 14, Madryt 15, Londyn 9, Bruksela 14, Berlin 14, Kopenhaż 15, Oslo 12, Helsinki 5, Moskwa 2, Bukareszt 11, Budapest 12, Wiedeń 12, Praga 10, Spitsbergen -12, Reykjavik 9, Ateny 18, Lizbona 19. BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biomet korzystna, wiążalność i warunki drogowe dobre. (w)

Dyskusja redakcyjna z udziałem wiceprezydenta JANA SKIBY Nadchodzi era Krakowa nowoczesnego

plan w tym względzie wybiła się przede wszystkim problem mieszkań. Budujemy ich coraz więcej, w tym roku o ponad 1200 więcej niż w roku ubiegłym (program zakłada oddanie 7500 mieszkań), w przyszłej 5-letce chcemy rocznie budować 10 tys. mieszkań. Mówiąc inaczej, zbudowaliśmy ostatnio w Krakowie miasto wielkości Nowego Targu, rocznie poprawia swe warunki mieszkaniowe około 50 tys. rodzin. To coś znaczy. Ale o tym też trzeba pamiętać — daleko jeszcze w tym względzie do zaspokojenia stałe rosnących potrzeb. Poprawę w lipcu br. fabryce domów, w dwóch wytwórnicach WUFT, kastingach. Cieszy też widoczny w ostatnim okresie postęp w rozwią-

waniu problemów komunikacyjnych. Jest już koncepcja ogólnych rozwiązań, wybudowaliśmy podziemne przejście przy Dworcu Głównym; postęp prac przy ul. Zakopiańskiej, pomoc w wielkoskalowej zaangażowaniu ludności i zakładów dzielnic, Podgórze wskazuje, że i ta ważna arteria będzie ukończona w lipcu br., a więc grubo przed terminem. Niedługo rozpocznie prace przy budowie dalszych przejść podziemnych, jednego przy „Jubilacie”, drugiego przy ul. Madalińskiego. Na deskach projektantów znajdują się następne podobne rozwiązania. Bieżący rok przyniesie też win generalnie rozwiązanie problemów wody dla Krakowa, w tym w tym względzie wybiła się przede wszystkim problem mieszkań. Budujemy ich coraz więcej, w tym roku o ponad 1200 więcej niż w roku ubiegłym (program zakłada oddanie 7500 mieszkań), w przyszłej 5-letce chcemy rocznie budować 10 tys. mieszkań. Mówiąc inaczej, zbudowaliśmy ostatnio w Krakowie miasto wielkości Nowego Targu, rocznie poprawia swe warunki mieszkaniowe około 50 tys. rodzin. To coś znaczy. Ale o tym też trzeba pamiętać — daleko jeszcze w tym względzie do zaspokojenia stałe rosnących potrzeb. Poprawę w lipcu br. fabryce domów, w dwóch wytwórnicach WUFT, kastingach. Cieszy też widoczny w ostatnim okresie postęp w rozwią-

Zdaj i jutro „dzikich drużyn” na Krowodrzy

Kto? Młodzież mekska od 14 do 21 lat. Gdzie? Na boisku piłki nożnej „Wolanka” przy ul. Krótowej, Jadwigi 215. Kiedy? 20 bm. (w sobotę) o godz. 17 oraz 21 bm. o godz. 11. Turniej organizuje Komitet Osiedlowy nr II a kierownikiem imprezy jest instruktor sportowy J. Gubała. Drużyna piłki nożnej liczą 2 zawodników. Każda drużyna ma prawo zgłosić zespół w ilości 16-tu zawodników. Ze względu na konieczność ubezpieczenia zawodników w PZU, jakiego organizatorzy dokonają na własny koszt, należy zgłaszać i mienną listą zawodników.

Resovia w Krakowie

Dobiegają końca rozgrywki ekstraklasy siatkówki mężczyzn, pozostały jeszcze dwie kolejki spotkań. Siatkarze Hutnika podejmować będą aktualnie najlepszy polski zespół — Resovię, która jest o krok od tytułu mistrzowskiego. Liczymy, że sympatycy siatkówki tłumnie zjawia się w hali Hutnika, aby obejrzeć w akcji te klasy zawodników, co Gościński, Karbarz, Bebel, Jasiukiewicz, Such, Stefański.

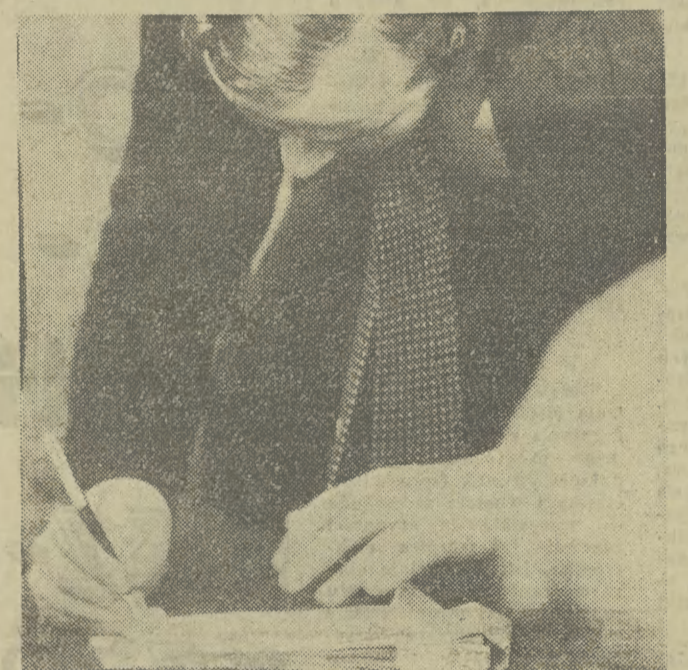
Adam Ogorzałek

PODZWONNE DLA ANONIMÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zdradzone żony, oszukiwani monarchowie otrzymywali ostrzeżenia od Zycziwego. Podobnie zresztą bywało z żonami nie zdradzającymi i z monarchami nie oszukiwanymi. W tym właśnie tkwi istota anonimów, że może on opisywać zdarzenia prawdziwe, bądź też zmyślone. Nie ujawniony z nazwiska autor wygląda zazwyczaj na człowieka bezstronnego, nie zainteresowanego w tym, żeby komukolwiek szkodzić. Z umiłowania prawdy donosi, przestrzega, zapewnia o szcunku, czasem nawet współczuje...

AUTOR ANONIMU jest człowiekiem czynu. Inny mógłby przemilczeć, machnąć ręką, przymknąć oko. On nie będzie milczał, sumienie mu nie pozwoli. *Szczerze oddany* musi walczyć. Jak? Ano, podstępnie. W żadnym razie — otwarcie. Walka otwarta ma to do siebie, że można oberwać. *Zatroskany* należy do gatunku wygodnych. Zna życie, woli zostać w cieniu. Zna nasze słabostki. Jeśli trafi na możliwość podejrzanego szeptu przewiduje, że ziarno niepokoju, które posiał, zainkubuje. Jeżeli trafi na Ne-



Fot. Archiwum

rona, który pisze kiepskie wiersze, wszepce mu w ucho, że dowódca taki a taki obśmiewa jego sonety podczas postępu legionów — powiedzmy — w Tracji. Jeśli trafi na prezesa, który boi się konkurencji zdolniejszego zastępcy, doniesie, że tenże zastępca chełpi się swoimi przewagami nad prezesem podczas sobotniego bridażu w spółdzielczym klubie. Prezes od pewnego czasu nie przepadał za zastępcą, który jest hardy i odrobnie arogancki. Teraz wiadomo już, że trzeba rozgładnąć się za innym współpracownikiem.

ODKĄD UMIEJĘTNOŚĆ pisania niebawym się rozpowszechniła, rozszerzył się poważnie krąg potencjalnych autorów anonimów. Grupa uczniów z *szóstki* b ostrzeżenie Kuratorium przed polonistką Ikską. *Prawdziwy patriotka* domaga się od komisji kontroli, by prelegent Ypsylon

swoich personaliów. Dlatego z taką konsekwencją władze partyjne, administracja terenowa, redakcje — zabiegają o to, by każdy pracownik działający na styku tych instytucji z obywatelami odpowiedzialnie i cierpliwie, sumiennie i do końca zatwiał każdą sprawę, jaka trafiała w jego ręce. Ilość anonimów ulegnie poważnemu zmniejszeniu, jeżeli ci spośród nas, którym powierzono dyżur wrażliwego serca dołożą wszelkich starań, by najtrudniejsza nawet sprawa została wszechstronnie rozpatrzone i zatwiona. Zaufanie społeczne umacnia się nie tylko wtedy, kiedy gospodarka państwowa, zaopatrzenie, handel, służba zdrowia — są zwrócone twarzą do człowieka. To zaufanie zwykły również w wyniku sumiennego funkcjonowania urzędów i instytucji.

NIE LUDZMY SIĘ wszakże, iż lepsza praca naszych urzędników zupełnie wyeliminuje plagę anonimów. W każdym społeczeństwie istnieje pewna grupa ludzi, którzy skłonni są jacyżby, intrygować, oplukiwać innych. Do smętnej zadumy nad naturą człowieczą prowadzi lektura tych nie podpisanych listów, które trafiają do instancji partyjnych, do redakcji, do działaczy politycznych. Nie odmawiając nikomu prawa do krytyki, nie wydzielać rewirów tabu w życiu społecznym, doskonaląc kulturę rozwiązywania konfliktów pomiędzy ludźmi musimy, właśnie w imię tej kultury, odcinać się od metod, którym holdują autorzy anonimów. Anonim stoi w sprzeczności z jawnością życia publicznego. Anonim jest bliskim krewnym plotki, rozróby i podstępów. Człowiek mający swój honor nie sięga po tę broń. Zatem nie proszą do ludzi małego charakteru, nie apelem do miernot moralnych, ale konsekwentnym pomianiem tej całej podejrzanej „twórczości” musimy walczyć z osobnikami, którzy nie mają odwagi wziąć odpowiedzialności za swoje oskarżenia. Anonim nigdy nie był i nie będzie sprzymierzeńcem komunistów przeobrażających świat, bo w ceną oni odwagę a nie skrytość.

Zwalczając wszelkie przejawy samowoli i biurokratycznego stosunku do obywatela, rozwijając społeczną kontrolę nad działalnością urzędów, przedsiębiorstw i instytucji, eliminując bezduszność i znieczulicę, rozszerzając formy uczestnictwa obywateli we współrządzeniu — nie możemy iść na żadne ustępstwa wobec tych, którzy nie chcą korzystać z legalnych dróg wywoływania swych opinii i poglądów. Krecia robota nigdy nie będzie do pogodzenia z ideami socjalistycznej prawności. Związkowi twórców anonimów grozi absolutne bezrobocie. Panowie! Czas pracuje na Waszą niekorzyść. Trzeba się przystosować do epoki: Waszą inwencję pora najwyższa przetworzyć na pożyteczniejszą czynność. Szkoda energii i papieru. Nie chcemy i nie będziemy czytać Waszych enuncjacji. Kosz na śmieci — oto miejsce najwłaściwsze dla twórczości nie uwierzytelnionej podpisem. Milczenie — najstosowniejszą odpowiedzią.

PRZEZ WIELE LAT sądziłem, że trzeba indywidualnie podchodzić do każdego anonimów. Ze czasem znajduje się wśród nich ważny sygnał do interwencji. Nie byłem odosobniony w tym mniemaniu. Dziś — po zgromadzeniu pełniejszych doświadczeń życiowych — namawiam wszystkich do odrzucenia iluzji: czas przeznaczony na chodzenie ścieżkami, które proponuje anonim, to czas stracony.

Często słyszy się opinie, że porady na temat „jak spędzać wolny czas” są grubo przesadzane. Gdyby ludzie mieli dostatecznie dużo wolnego czasu, to wiedzieliby, jak go spożytkować. Co z tego, że wielu fachowców zastanawia się, jak programować oferty wypoczynkowe dla ludności, kiedy owa ludność nie ma czasu na wypoczynek, żyje pod presją zegarka, w ciągłej pogoni za uciekającym czasem.

Jak każda potoczna opinia, tak i ta, ma charakter powierzchowny. W istocie problem jest bardziej złożony i to nie dlatego, że naukowcy mają skłonności do komplikowania spraw prostych. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na fakt, że

czas wolny

jest zjawiskiem typowo miejskim. To znaczy, pojawia się on tam, gdzie czas pracy i czas na pracę są wyraźnie rozdzielone. Ale i w miastach sytuacja nie przedstawia się jednako. Wiadomo na przykład, że w małych miastach czas płynie jakby wolniej, a ludzie są jakby mniej zdenerwowani. Natomiast w dużych aglomeracjach dominuje pośpiech, co prowadzi do wniosku, że ich mieszkańcy mają na ogół mniej wolnego czasu.

Sytuacja ta wynika nie tyle z różnic w rozmiarach czasu wolnego, co z faktu, że w dużych miastach reguły życia publicznego są daleko bardziej rygorystyczne, zaś ich naruszenie powoduje o wiele przykrejsze konsekwencje, niż w małych osadach. Istnieje np. określony rytuał korzystania z tramwajów i autobusów, z barów szybkiej (co może nie jest zbyt ścisłe) obsługi, przekraczania jezdni itp. Pośpiech wynika głównie z określonych reguł postępowania w miejscach publicznych, które to reguły poganiają o pieszałych, jak światła na skrzyżowaniu. Tak więc prosta obserwacja zachowania na ulicy prowadzi często do mylnych wniosków.

Subiektywne poczucie braku czasu wolnego bierze się stąd, że przeżywająca część naszego społeczeństwa (i nie tylko zresztą naszego) ciągle jeszcze kojarzy czas wolny z brakiem zajęcia, bezczynnością, która pod presją nudy należy czymś wypełnić.



Edmund Wnuk-Lipiński

CZY WYPOCZYNEK TO BEZCZYNNOŚĆ?

Czas zmienili się jednak na tyle, że istotnie mało kto może sobie pozwolić na bezczynność i chyba nie będzie zbytnią przesadą, jeśli powiem, że mało kto uzna ten sposób spędzania wolnego czasu za atrakcyjny. Uczymy się intensywniej pracować, co w konsekwencji jest powodowane tego, że właśnie intensywnie staramy się wykorzystywać wolny czas. Taka sytuacja, jak wiadomo, wywołuje w sumie efekt wzrostu intensywności życia.

Dlatego też w badaniach przyjmujemy, że brak jakiegokolwiek zajęcia, tzw.

„odpoczynek bierny”

jest istotnie zaledwie — i to wcale nie najważniejszym — elementem czasu wolnego. Co więcej, istnieją również wśród naukowców opinie, że duży udział bezczynności w czasie

wolnym świadczy o braku umiejętności wykorzystywania tego czasu. Zalicza się niekiedy „odpoczynek bierny” do czasu jałowo traconego, co wydaje się jednak przesadą z drugiej strony, gdyż pewne rodzaje stresów, zwłaszcza spowodowane ciężkim wysiłkiem fizycznym, są usuwane właśnie przez całkowity relaks.

Jeśli przyjąć, że rozmiary odpoczynku biernego sygnalizują stopień umiejętności korzystania z czasu wolnego, to — na podstawie wyników badań — można stwierdzić, że w naszym społeczeństwie nawet aktualne, czyli dość umiarkowane rozmiary czasu wolnego są spędzane niezbyt umiejętnie.

Problem nie polega jednak na tym, aby „jakoś dać sobie radę”. Zbyt dużo jest tu do stracenia za-

równy w sferze ekonomicznej, jak i kultury. Chodzi o to, aby ów czas w większym niż dotychczas stopniu był obracany na podwyższenie jakości życia, na rozwój intelektualny, rozbudzenie twórczego stosunku do życia, czy wreszcie na zapewnienie harmonijnego rozwoju fizycznego.

Postulaty

te od lat powtarzają zgodnym chórem publicyści parający się tą problematyką. Łatwiej jest oczywiście o nich mówić a nawet zgadzać się z nimi, o wiele trudniej — zrealizować je praktycznie. A właśnie o ten praktyczny efekt chodzi.

Aby był on realny, potrzebne jest spełnienie przynajmniej dwóch warunków: stworzenie materialnych podstaw do realizacji określonego wzoru spędzania czasu wolnego oraz — co równie ważne, ale wcale nie łatwiejsze — rozbudzenie odpowiednich potrzeb w tym zakresie.

Warunek pierwszy oznacza odpowiednią potrzebę rozbudowę tzw. bazy turystyczno-wypoczynkowej i kulturalnej, zasporządzenie regionów turystycznych, budowę hoteli, moteli, autostrad itp.

Warunek drugi polega przede wszystkim na przemianie społecznych postaw wobec wolnego czasu. Z jednostkowego punktu widzenia, czas wolny jest prywatną sprawą każdego człowieka. Jest to ta część jego życia, w której czuje się on wyzwolony z presji obowiązków zawodowych, domowych czy szkolnych (o ile oczywiście ktoś uznaje pracę zawodową, domową czy szkolną za wymuszoną konieczność). Tak więc wolność wyboru jest istotą czasu wolnego. Zatem wszelkie makrospołeczne manipulacje w tym zakresie są nader delikatnej natury. I w związku z tym muszą to być działania pośrednie.

Oznacza to, że nie można narzucać nikomu

swobody wyboru;

można natomiast pobudzać i rozwijać takie potrzeby, które — nie ograniczając subiektywnego poczucia swobody — wybór ten niejako ukierunkowują. Czynnikami takimi są dostatecznie atrakcyjne oferty i urządzenia socjalno-wypoczynkowe, ale także należy do nich rozwój oświaty i ekspansja w sferze kultury. Składają bowiem wiadomo, że społeczeństwo bardziej oświecone nie tylko efektywniej pracuje ale lepiej również wypoczywa. Umiejętniej korzysta z czasu wolnego, wyżej ceni czas wolny jako wartość samą w sobie.

PONIEWAŻ PRZESTAŁ PRZYCHODZIĆ do pracy, samowolnie ją porzucając — postanowiono otworzyć jego szafkę w szatni. Wszyscy byli niepomiernie zdziwieni tym, co ujrzeli w jej wnętrzu. Obok kilku drobiazgów, znaleziono całą stertę... portmonetek i kosmetyczkę. W niektórych z nich znajdowały się kosmetyki a nawet dokumenty. O dokonanej odkryciu powiadomiono milicję.

Użytkownik szafki, 27-letni Zbigniew S. cieszący się w swoim zakładzie pracy dobrą opinią i pełniący m. in. funkcję... męża zaufania, został tymczasowo aresztowany, a w jego mieszkaniu wykryto jeszcze kilkadziesiąt damskich portmonetek. Zatrzymany przyznał, że istotnie — obok wykonywanej pracy w swoim zakładzie — trudnił się do datki o tym zajęciem. Był „doliniarzem”. Tak w żargonie przestępców nazywają się złodzieje kieszonek. Zaczął w 1970 r. Zrazu sporadycznie od przypadku do przypadku. Potem przeszedł na okord. W czasie jazdy do pracy tramwajem linii nr 8 lub 13 w toku „zahaczał” o damską torebkę i nieopatrzenie wyciągał portfelik. Czynił to z taką wprawą, że nigdy nie został przyłapany na gorącym uczynku.

„Mąż zaufania” był przy tym bardzo skrupulatny i prowadził swoisty pamiętnik. W podręcznym kalendarzyku zapisywał pod określonymi datami, ile tego dnia przynosił mu zysku praca kieszonek: 5 listopada — 5 dolarów i 1730 zł; 6 listopada — 1 dolar i 400 zł; 26 lutego — 600 zł, 27 lutego — 70 zł, 28 lutego — 350 zł. Tylko w ciągu półrocza — około 30 tys. zł. Jak na dorywczę „zajęcie” podczas dojazdu do pracy — wyniki nielekie.

Milicja w czasie przeszkucia znalazła kalendarzyki i zabezpieczyła je. Wprawdzie Zbigniew S. próbował wyjaśnić, że zapiski dotyczą... wylosowanych końcówek banderoli w grach losowych, ale na takie bajeczki nawet grzeszne dzieci nie dałyby się dziś nabrać. Pod naporem zebranych dowodów, podejrzany przyznał się w końcu do dokonania kilkadziesiąt kradzieży kieszonek. Niektóre z nich nie były nawet zgłoszone przez poszkodowanych, a pamięć Zbigniewa S. znakomicie pomogła tak drobiazgowo prowadzona buchalteria. Czasem warto mieć pedantyczne przyzwyczajenia...

NIGDZIE NIE ZAPISYWAŁ swoich „doliniańskich” sukcesów inny złodziej kieszonek, który tuż przed świętami sam przy-

Do- li- nia rze



szedł do milicji i wyznał całą prawdę. Ma tylko kłopoty ze szczegółowymi wyliczeniami. Przyjechał do Krakowa z Radomia 25 listopada ub. roku i nigdzie nie zameldowany busował w autobusach i tramwajach, raz po raz wyciągając rękę w kierunku damskiej torebki. Czasem udawał mu się nawet dublet. Tak było m. in. z dwoma siostrami jadącymi zatoczonym autobusem. Gdy wysiadły, starsza robiła młodszą wymówki, że ma otwartą torebkę i nierozważnie dała się okraść. W pewnej chwili sama sięgnęła do torebki i stwierdziła, że i jej portfelik z pieniędzmi ulotnił się...

Przypominam sobie dwie okradzione kobiety, stały w autobusie obok siebie — stwierdził oskarżający się kieszonkowiec. — Oczywiście, nie miałem wówczas pojęcia, że są to siostry. W ostatnich dniach zauważyłem, że jestem obserwowany przez wywiadowców i to mnie zaniepokoiło. Po co mają mnie aresztować, uolam sam przysiąc i przyznać się.

Nie nowina to dla niego — był już bowiem karany za kradzieże kieszonek.

OSTATNIO wykryto w Krakowie ponad 300 przestępstw, popełnionych przez kieszonkowców, choć są to sprawy trudne, kradzież trwałej sekundy i złapanie sprawcy na gorącym uczynku należy do wyjątków, a czasem i sami poróżnieni ulotnią się nad zjadającym. Tak bywało z młodą kobietą, częściowo sparalizowaną. Złapaną za rękę — prosiła, by jej darował, bo jest chora, nie może pracować i nie ma z czego żyć. „Pracowała” tylko na siedząco, wygodnie usadowiona w tramwaju, bądź w autobusie. W godzinach szczytu — korzystając z tłoku — sięgnęła zdrową ręką do cudzych torebek, a ich zawartość przenosiła do specjalnie spreparowanych kieszeni płaszcza. Portmonetka zniknęła w chwili, a na wierzchu kieszeni doliniarka trzymała... nadgrzywną bulkę z powidłem. Posadzona o kradzież, rozchyliła kieszeń i okradzionego robiło się niewesoło, gdy we wnętrzu znajdowała wyłącznie bulkę.

Krótkość dnia skradła portfelik. Nie było w nim pieniędzy, tylko los na loterie. Posłała natychmiast do kolektury sprawdzić, czy nie pada nań wygrana. Ale ekspedientka dała jej niejasną odpowiedź. W chwilę potem do kolektury przyszła okradzona kobieta i następnego dnia po przypadkowym spotkaniu złodziejki powiadomiła ją, że jest z kolektury i że na los pada wielka wygrana. Gdy doliniarka przyszła odebrać należność, została zatrzymana, a prokurator uwniół do sądu akt oskarżenia.

Zbigniew Guzowski

DOBRY POMYSŁ WART...JUBILEUSZU

Jak to się zaczęło? — Zasugerował mnie ojciec, który, aby uspokoić rozbrakowanego dzieciaka, narysował pana z dużym nosem. To mi się strasznie spodobało. Że człowiek może mieć taki nos. Od tej pory rysowałem. Kiedy chodzilem do gimnazjum w Chyrowie i zasmarowałem rysunkami marginesy Neposa, ksiądz — jeden z wychowawców — powiedział: „synku, do ciebie nic nie będzie, pójdziesz na kominiarza...”

Początku kontaktów red. ANTONIEGO WASILEWSKIEGO z prasą, dziennikarstwem — należałoby szukać na łamach lwowskiego „Szczytka” i wydawanego w Krakowie „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Kierunek studiów wyższych woli... przemilczeć. Przyznaje się do uczelnianego w zajęciach Wolnej Szkoły Polarskiej, przy (wówczas) ulicy Wolskiej w Krakowie, którą prowadził profesorowie Akademi Sztuk Pięknych, na podobieństwo pracowni paryskich uznanych mistrzów, grupujących kandydatów do malarskiego zawodu.

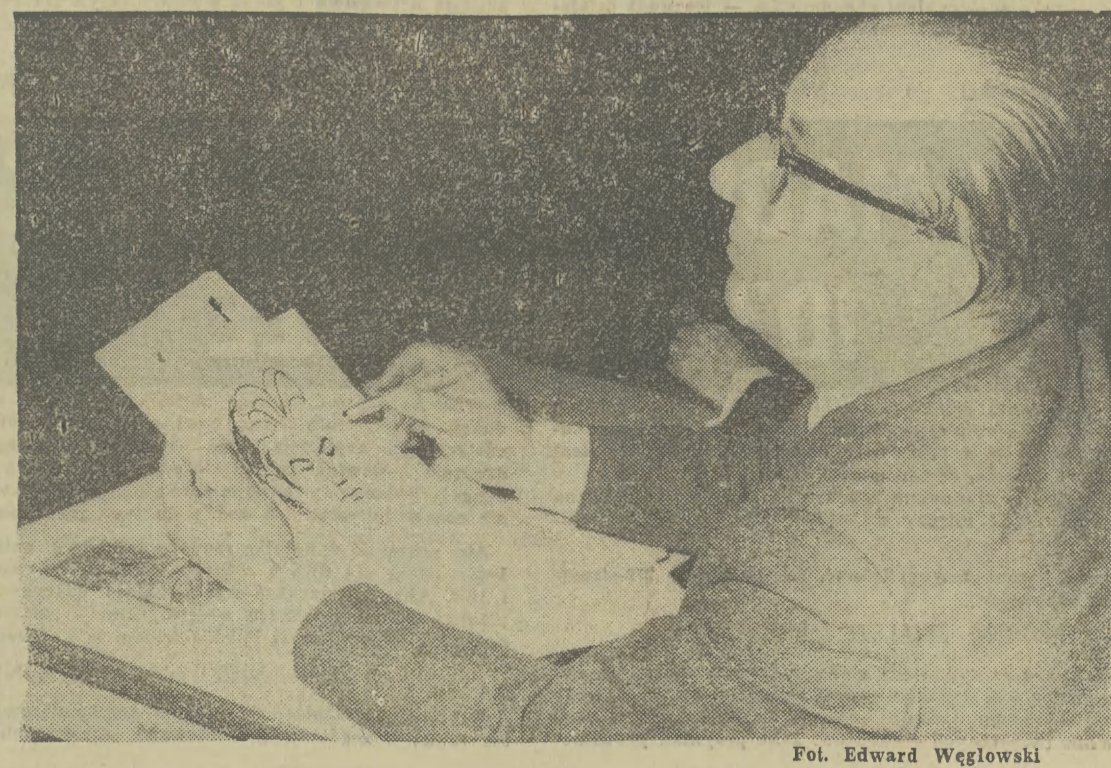
— W „Grandzie”, przy samym wejściu do kawiarni był ten okrzęty stół, przeniesiony później w zakłete rewiry Worcella — wspomina red. Wasilewski. Przy nim stadywali rajcowie miejscy z prezydentem miasta itd. itd. Któregoś dnia namówił mnie, abym przy tym stole zrobił kilka karyktur. No i kilka minut później naczelny IKC zaangażował mnie do Kuriera. Redakcja mieściła się wtedy na Basztowej. W sieni była szafka redakcyjna, w której Gulla (jeden z redakcyjnych ry-

sowników) składał klisze. Wtedy wszyscy się śmiali, że Kurier ma na wszelkie okazje dwie klisze — pana z brodą i pana bez brody.

Do obowiązków pracownika, zaangażowanego z dniem 24 października 1924 roku, należało redagowanie kącika humoru na ostatniej stronie gazety oraz — w przypadku dużego nawału pracy — pomaganie redakcyjnym grafikom Wacławowi Gulli i Sekowi w rysowaniu. Dziennik posługiwał się wówczas jedynie rysunkiem, ilustracją kreskową.

— Z początku mnie to bawiło, później irytowało — snuje wspomnienie p. Antoni. Zaczęłam się zastanawiać co zrobić, żeby fotografie „przebrać” na walce maszyn rotacyjnej. Thumaczono, że to niemożliwe. Istniały wtedy dwie firmy, które robiły klisze cynkowe — Zadrzala, ucznia Matejki na ul. Zwierzynieckiej, a drugim był Welanek na Sławkowskiej — on pierwszy zrobił klisze na banknot polski Welanek odszukiwał w szynku u Kućmierczyka, na ul. Anny, gdzie zbierał się światło artystyczny i literacki. Bo on był po-Malarskiej, przy (wówczas) ulicy Wolskiej w Krakowie, którą prowadził profesorowie Akademi Sztuk Pięknych, na podobieństwo pracowni paryskich uznanych mistrzów, grupujących kandydatów do malarskiego zawodu.

— W „Grandzie”, przy samym wejściu do kawiarni był ten okrzęty stół, przeniesiony później w zakłete rewiry Worcella — wspomina red. Wasilewski. Przy nim stadywali rajcowie miejscy z prezydentem miasta itd. itd. Któregoś dnia namówił mnie, abym przy tym stole zrobił kilka karyktur. No i kilka minut później naczelny IKC zaangażował mnie do Kuriera. Redakcja mieściła się wtedy na Basztowej. W sieni była szafka redakcyjna, w której Gulla (jeden z redakcyjnych ry-



Fot. Edward Węglowski

Speszyony byłem, ale nie straciłem przytomności umysłu. Kazałem na walcu przemycić kliszę, a później wpałem na pomysły rozcieńczania farby przez dodanie ksylolitu. I udało się! Na drugi dzień poszły inne fotografie. — Od dnia dzisiejszego będziemy dawać fotografie — zawyrokował naczelny — rysownicy niech panu szlag trafi z pańskimi pomysłami, ja mam dwoje dzieci, a stracę chleb! — Nie straci pan — odpowiedziałem — lecz trzeba będzie zatrudnić dalszych pracowników, żeby retuszowali fotografie.

Owe pionierskie zdjęcia na maszynach rotacyjnych w Polsce pojawiły się po raz pierwszy w nr 74 IKC, w wydaniu niedzielnym, z datą 15 marca 1925 roku. I stał się wzięt — kwitując żartobliwym komentarzem red. Wasilewski — zwyczaj publikowania zdjęć. Bo w ślad za tym powstał zasób fotoreporterów. W owym czasie pojawił się aparat Leica i te „byskotliwe” zdjęcia, które „podziwiamy” po dziś.

— Robię ten humor-karykturę — podejmuje red. Wasilewski przerywany wątek — i przychodzi kolejne imię naczelnego. Staraliśmy się wykić z tej okazji tanim kosztem. Raz sprowadziliśmy faskę brzydzy z Zakopanego, następnym razem była szopka z lalkami, a na trzecie imię naczelnego dałem się namówić, żeby wydać pismo humorystyczne „Korie-rek”. Znalazła się w nim oczywiście i karyktura szefa. To mi się spodobało i naczelny powierzył mi redagowanie nowego pisma. Powstały „Wróble na dachu”...

To kolejny pomysł ugruntował ostatecznie związki Antoniego Wasilewskiego z prasą, które trwają już pół wieku. Pasja karyktury i rysownika towarzyszyła mu na wojennych szlakach. „Wojna i wojsko” — wspomina — nie bardzo sprzyjały artystycznej pracy.

Dopiero w Szkocji sięgnąłem znowu po ołówki. Często w namiocie powstawał rysunek węglem... spod kuchni polowej. Zrodziła się też alegoryczna kompozycja na ścianie świetlicy, dekoracyjny fragment w skrzyżowaniu koszar wojskowych. Uszczęśliwił mnie także trochę czasu, by machnąć o ciekawym pejzażu Szkocji, lub fragment architektury, czy portret sędziwego Szkota. Z tych dorywczych prac powstały w 1941 roku pierwsze na ziemi szkockiej polskie wystawy. Redagował i rysował dla humorystyczno-satyrycznego dwutygodnika „Werinajs” który rozchodził się w nakładzie ponad 2 tys. egzemplarzy, a zyskiwał benefit czytelników celną karykturą polityczną i obyczajową.

Wystawy jego prac obiegły całą Wielką Brytanię, znali rysunki i karyktury sygnowane pseudonimem „Tony” czytelnicy wielu pism, a także widzowie w 1957 roku powrócił do rodzinnego Krakowa. Pamiętają go słuchacze radia z cotygodniowych uroczych gawęd, rysunki Wasilewskiego na trwałe „zadomowili” się na łamach krakowskich pism, w tym — od lat — w „Gazecie Krakowskiej”. Mimo zaawansowanego wieku i nie najlepszego stanu zdrowia, wciąż pozostaje czynny.

— I co zostało z tych minionych lat? — nieoczekiwanie u Jubilata pojawiła się nutka sceptycyzmu. Zostało panie Antoni. W postaci i karyktury szefa. To mi się spodobało i naczelny powierzył mi redagowanie nowego pisma. Powstały „Wróble na dachu”... Tę ostatnie związki Antoniego Wasilewskiego z prasą, które trwają już pół wieku. Pasja karyktury i rysownika towarzyszyła mu na wojennych szlakach. „Wojna i wojsko” — wspomina — nie bardzo sprzyjały artystycznej pracy.



zaś, zrzućwszy kitel i zastąpiwszy go barwną szatą

„świętych przodków”

pryjmuje chorych w specjalnej świątyni. Dr Maja leczy wyłącznie — znaną już w starożytności — metodą nakładania rąk. „Magiczne moce tkwiące w jego ciele, spływają przez ręce na chorych” — „ślepi odzyskują wzrok, głusi — słuch, sparaliżowani zaczynają chodzić”. Podobne rezultaty osiąga pewien bractwiczak zakonny z małej miejscowości San Vittorino pod Rzymem, Gino Buresi. Przychodzą do niego ludzie, których „Schulmedizin” uznała za beznadziejnie chorych i — po krótkiej audycji — wychodzą cudownie uzdrowieni.

Tajemną mocą uzdrowicielską dysponuje również mieszkanie Algierais, Vincente Rojas Lozano. Jego metody leczenia polegają na kładzeniu rąk na czole chorego i odmawianiu modlitwy. To wystarcza, aby zniknęły groźne nowotwory, aby usunął nieuleczalną ślepotę itd. W przedwieźnięcie do wielu innych czarodziejów, Lozano, zapytany o źródło swych nadnaturalnych właściwości, odpowiada skromnie, że to wiara leczy chorych. Ze „TO NIE ON ICH UZDRAWIŁ, LECZ BÓG ZA JEGO POŚREDNICTWEM”. Podobnie mówi o swych cudownych rezultatach wspomniany ks. Gino Buresi, który swą nadprzyrodzoną zdolność odkrył ponad 30 lat przed 12 laty. Obecnie — dołączyły się do nich stygmaty na rękach oraz — objawienia, podczas których ukazują mu się święci.

Wszystkich jednak cudotwórców usunął w cień wiedeńczyk K. G. Zimmermann. Jego siły magiczne są tak potężne, że potrafi leczyć ludzi na odległość przekraczającą tysiące kilometrów. Wystarczy mu do tego fotografia osoby chorej i — banknot 100-szylingowy.

Informację o Zimmermannie pismo podaje z przekąsem, a nawet

z pewną dozą ironii,

w pozostałych jednak wypadkach zachowuje dużą wstrzeźliwość w wydawaniu ocen, pozostawiając czytelnikowi możliwość wydania ostatecznego wyroku. Jest to przecież obiektywizm pozorny. Tak np. omawiając przytoczone przez siebie wypadki cudownych uzdrowień, dokony-

Dr Nilo Maja — Brazylijczyk, ks. Gino Buresi — Włoch, Tony Agapaoa — Filipińczyk, ks. Karl Patzelt i Sybilla Leek — mieszkający Kalifornii, inż. Franz Seidl — wiedeńczyk...

Większości naszych Czytelników nazwiska te niewiele albo wręcz nic nie mówią — na Zachodzie natomiast spychają w cień osoby znakomitych polityków, fascynując nieporównanie silniej niż postacie głośniejszych gwiazd filmowych. Czas więc ich przedstawić. Trzej pierwsi, to lekarze cudotwórcy, uzdrawiający swych pacjentów przy pomocy tkwiących w nich nadprzyrodzonych mocy. Ks. Patzelt zdobył sławę w Stanach Zjednoczonych i poza ich granicami, dzięki temu, że przy pomocy egzorcyzmów uwolnił rodzinie z Daly City od nekającego ją przeszło dwa lata demona. Démon ów rzucał nożami, sprzętami, niszczył ściany, a raz — jak donosił „Newsweek” — rzucił fotel do kołyski dwuletniego dziecka. Franz Seidl z kolei — to twórca specjalnego urządzenia „psychotron” (ze wzmacniaczem), przy pomocy którego nagrywa na magnetofon głosy z zaświa-

Wiesław Mercik

RENEANS MAGII

tów, Sybilla Leek natomiast uważana jest za najzdolniejszą wróżkę w USA — dzięki posiadaniu zdolności widzenia przyszłości stała się milio-

nerką. Nie chcą użyć Czytelników wymianianiem dalszych osobistości, które dzięki posiadaniu tajemnym, magicznym mocom

fascynują miliony

ludzi, ani tym bardziej wdawać się w szczegółowy opis ich nadprzyrodzonej działalności, zażnacze tylko, że znaczną część swego rozgłosu zdobyli oni dzięki środkom masowego przekazu. Szczególnie tak popularne w krajach zachodnich magazyny ilustrowane poświęcają w ostatnim dziesięcioleciu wiele swojego cennego miejsca wszelkim paranormalnym, cudownym i magicznym zjawiskom. Zainteresowanie bowiem wszelkiego rodzaju irracjonalizmem przybiera formy masowej psychozy, a popyt na dzieła o tematyce magicznej i nadprzyrodzonej rośnie z roku na rok. Na fal tej nowej koniunktury ukazują się też mnóstwo książek, spośród których wiele — ze wymieniami przykładowo „Biblie szatańska” czy „Szatan żyje” — Hala Lindseya stały się bestsellerami. Tak np. w USA sprzedano już 9 mln egzemplarzy książki Williama Petera Blyttiego, w oparciu o którą zrealizowano szokujący dziś całą Amerykę film „Egzorcysta”. Jedno z pism zachodniemiejskich, wielonakładowy magazyn ilustrowany „Bunte” od kilku tygodni drukuje na swych łamach serię obszernych artykułów pod wspólnym tytułem „Wunderkraefte”

(Cudowne moce)

w których przedstawia czytelnikom postaci i tajemnicze, nadnaturalne moce różnego rodzaju cudotwórców.

Są wśród nich reprezentanci wszystkich chyba dziedzin „wiedzy tajemnej” — okultyści, spirytyści, sataniści, czarownicy, cudotwórcy leżący beznadziejnie przypadki bądź przy pomocy tradycyjnego „nakładania rąk” i modlitwy, bądź wykorzystujący do leczenia tajemną wiedzę dawnych czarowników afrykańskich i południowoamerykańskich. Niektórym z nich wario poświęcić parę zdań, ponieważ zgodnie z relacjami cześć zachodniej prasy, w rezultacie ich działalności (czyt.: „GEUSI SŁYSZA, SLEPI ODZYSKUJĄ WZROK, CHROMI CHODZĄ”) — sformułowana, jako żywo, przypominające określenia ewangeliczne. Nie to zresztą dziwnego, skoro niektórzy z owych cudotwórców uważani są przez dziesiątki tysięcy ludzi, a nawet cześć jako święci, jak np. Berthe Labere.

Spśród czarodziejów specjalizujących się w leczeniu — także przypadków, które oficjalna medycyna uznała za beznadziejne — szczególny rozgłos zdobył serce Filipińczyk Tony Agapaoa. Jak wynika z relacji cyt. „Bunte” dokonuje on gołymi rękami, bez użycia skalpela, skomplikowanych operacji, usuwając bezboleśnie kamienie nerkowe, guzy etc. Co najwazniejsze — rany pooperacyjne goją się same w sposób cudownie szybki. Też ze wszystkich stron świata czną do niego chorzy, z nadzieją, że Tony ich uleczy. (A przyjmuje dziennie 70—80 pacjentów).

Innym głośniejącym cudotwórcą — jednym z tych, którzy „obdarzeni tajemniczymi, cudownymi siłami osiągają wyniki tam, gdzie medycyna stała beznadziejna” — jest Brazylijczyk dr Nilo Maja. W ciągu dnia pracuje jako rentgenolog, wieczorami

w których przedstawia czytelnikom postaci i tajemnicze, nadnaturalne moce różnego rodzaju cudotwórców. Są wśród nich reprezentanci wszystkich chyba dziedzin „wiedzy tajemnej” — okultyści, spirytyści, sataniści, czarownicy, cudotwórcy leżący beznadziejnie przypadki bądź przy pomocy tradycyjnego „nakładania rąk” i modlitwy, bądź wykorzystujący do leczenia tajemną wiedzę dawnych czarowników afrykańskich i południowoamerykańskich. Niektórym z nich wario poświęcić parę zdań, ponieważ zgodnie z relacjami cześć zachodniej prasy, w rezultacie ich działalności (czyt.: „GEUSI SŁYSZA, SLEPI ODZYSKUJĄ WZROK, CHROMI CHODZĄ”) — sformułowana, jako żywo, przypominające określenia ewangeliczne. Nie to zresztą dziwnego, skoro niektórzy z owych cudotwórców uważani są przez dziesiątki tysięcy ludzi, a nawet cześć jako święci, jak np. Berthe Labere.

Spśród czarodziejów specjalizujących się w leczeniu — także przypadków, które oficjalna medycyna uznała za beznadziejne — szczególny rozgłos zdobył serce Filipińczyk Tony Agapaoa. Jak wynika z relacji cyt. „Bunte” dokonuje on gołymi rękami, bez użycia skalpela, skomplikowanych operacji, usuwając bezboleśnie kamienie nerkowe, guzy etc. Co najwazniejsze — rany pooperacyjne goją się same w sposób cudownie szybki. Też ze wszystkich stron świata czną do niego chorzy, z nadzieją, że Tony ich uleczy. (A przyjmuje dziennie 70—80 pacjentów).

Innym głośniejącym cudotwórcą — jednym z tych, którzy „obdarzeni tajemniczymi, cudownymi siłami osiągają wyniki tam, gdzie medycyna stała beznadziejna” — jest Brazylijczyk dr Nilo Maja. W ciągu dnia pracuje jako rentgenolog, wieczorami

Głównym jej celem było bowiem określenie czynników ekonomicznych rolnictwa, które w warunkach polskich przyspieszają bądź hamują jego rozwój. Warto więc bliżej przyrzeć się wynikom badań przeprowadzonych dla 1970 r. Autor stwierdza, że niekorzystna struktura organizacyjna rolnictwa, czyli po prostu zbyt duże rozdrobnienie gospodarstw, niewłaściwa relacja demograficzna, nadwyżka ludności chłopskiej w jednych rejonach przy niedoborze w innych (typowym przykładem może być Krs kowolskie), zbyt mała ilość zabudowań inwentarskich, maszyn rolniczych, to — mówiąc językiem ekonomistów — warunki działania wpływające hamująco na rozwój rolnictwa. Przyspieszają go

Teresa Bętkowska

**GDY MADROŚĆ Z MŁODOŚCIĄ
IDZIE W PARZE**

natomiast tzw. środki działania, do których A. Prusek zaliczył m. in. intensywność rolnictwa, użycie nawozów sztucznych i obronika, mechanizację a także specjalizację rolnictwa. Wykazał przy tym równocześnie, że ten ostatni środek — specjalizacja — jest mimo wszystko w naszym kraju niski, jako że i wymiana produktów rolniczych między województwami jest bardzo znikomą.

Warto może jeszcze zasygnalizować, że właśnie w 270-stronkowej pracy doktorskiej

MOŻNA ZNALEŹĆ „RECEPTĘ”

na właściwy sposób nawożenia gleby, z przeprowadzonych badań i porównania ich wyników można mieć jasność, że nawozy sztuczne użyte bez odpowiedniej proporcji nawozów naturalnych nie dają wcale korzystnych rezultatów. Jako przykład prawidłowego

wego nawożenia posłużyło A. Pruskowi województwo krakowskie — przy dużym rozdrobnieniu gospodarstw i liczbie budynków inwentarskich a także najwyższej w Polsce obsadzie bzdów, poziom nawożenia obornikiem daje znakomite efekty.

Zestawienie danych statystycznych pozwoliło autorowi sprezytować wniosek, że ustalenie proporcji pomiędzy trzema elementami: warunkami, środkami i celami działania, jest warunkiem koniecznym przy planowaniu produkcji rolniczej w ujęciu regionalnym (wojewódzkim). Stąd też Andrzej Prusek proponuje użnać za prawidłową i jedną z zasadniczych tez swojej pracy, że „nie można poziomu ekonomicznego rozwoju rolnictwa określać

DEBIUTY NAUKOWE

**GDY MADROŚĆ Z MŁODOŚCIĄ
IDZIE W PARZE**

jedynie za pomocą jednego miernika (mowa o uzyskaniu produkcji czystej rolnictwa), bowiem za podobnymi globalnymi wielkościami kryją się różne struktury warunków i środków działania”. Mówiąc jasnie — gdy czasem dwa województwa osiągają jednakowy poziom rozwoju ekonomicznego rolnictwa, nie znaczy to wcale, że doszły do tego jednakowymi drogami.

Aby uchwycić dynamikę rozwoju rolnictwa, autor pracy badał jego poziom dla dwóch różnych okresów: lat wokół 1960 roku i 1970. Aby zaś uzyskać wystarczająco wiarygodne informacje planistyczne w przekroju wojewódzkim — materiały rzeczowe czerpał z obszaru całej Polski, dzieląc ją „roboczo” na

3 ZASADNICZE MAKROREJONY.

Makrorejon różniące się kłasa zagospodarowania. Nie mijajże tu na szczegóły prezentowanie uzyskanych danych. Wy-

Jeden z ocਾਲych więźniów obozu oświecimskiego — Adolf Gawalewicz — tak pisze: *Niewiele jest miejsc na ziemi, w których najwzajemniejsze na świecie elementy krajobrazu i przedmioty zakrywałyby w sposób równie doskonały, jak tu, w Oświęcimiu, normalnie nigdy nie kojarząc się z nimi, całkowicie niezwykły, wręcz niewiarygodny treść. Treść rozgrywanych w przeszłości w tych miejscach wydarzeń.*

Dlatego też wciąż potrzebne są przekazy oddające atmosferę tamtej grozy, gdy jeden człowiek może stać się gorszym od zwierzęcia traktując drugiego. Jak istotę niegodną oglądania tego świata Trzeba stwierdzić, że nie brakuje artystycznych form obrazujących koszmarny świat oświęcimskiego obozu, który nie raz stawał się tematem dla literatów, filmowców, plastyków i muzyków. Czy jednak mógł przekazać nam wizję tamtego świata — fotografik? W pierwszej chwili na to pytanie trudno odpowiedzieć twierdząc. Pisarz czy filmowiec mają pełną swobodę operowania czasem i nie jest dla nich problemem cofnięcie się w lata okupacji. Mogą ustawić swoich bohaterów, ubierać ich w dowolne kostiumy. A fotografik? Jemu pozostało to, co widział dziś, czyli muzeum — które, jako takie — raczej nie stanowi tematu dla przekazu artystycznego tylko — dokumentalnego. A jednak! — okazuje się, że znakomite opisanie warstwą, ostrość widzenia a przede wszystkim ogromna siła wyobraźni — mogą zadziałać bardzo wiele.

Oto ukazał się album ubiegłorocznego laureata nagrody miasta Krakowa, świątowej sławy fotografika ADAMA BUJAKA, zatytułowany „Oświęcim”. Ten młody jeszcze — choć o dużym doświadczeniu twórczym artysty — udowodnił, że również i sztuka fotograficzna może sięgać po tematy już historyczne. Tu warto zacytować jeszcze raz Adolfa Gawalewicza, który jest autorem wstępu do „Oświęcimia”: „Jakże łatwo

ALBUM BUJAKA

można wejść na absolutnie błędną drogę szukając analogii w pojęciach z tego cywilizowanego, ludzkiego świata i myśląc: no tak to są swego rodzaju obiekty zakwaterowania zbiorowego. Niewątpliwie „swego rodzaju”. — Wielką zasługą Bujaka jest właśnie uświadomienie tego cudzysłowu.

Brama wejściowa z napisem „Arbeit macht frei” (praca czyni wolnym), tzw. kapliczka Kaduka, szubienica zbiorowa na placu apelowym, druty kolczaste, piec... Różne kąty widzenia, precyzyjna kompozycja — nadają tym fotografiom mocny wyraz artystyczny. Na zbliżeniach widzimy m. in. obozowe łachy takby przed chwilą porzucone, „detale” maszyny śmierci, reszki butów po ofiarach, włosiankę z włosów po zamordowanych kobietach... W fotografiach dominują: czerni i szarości. Od połowy albumu zaczynają się przejmujące obrazy z obozu w Brzezince.

Tu i ówdzie wplatają się w tę narrację o martyrologii — także postacie współczesne. Świato zmarłych na tym cmentarzu przeszło 4 milionów ludzi. Manifestacja antywojenna i zapalenie znicza w czasie obświecenia Międzynarodowego Pomnika Walki z Faszyzmem — protesty przedstawicieli narodów całego świata... Chyba najciekawsze uwarunkowanie robi fotogram kołczący album: na tle oświęcimskich drutów — młoda dziewczyna. Artysta uchwycił wyraz przeżycia na jej twarzy. Strach i ty. Nie poznała wojny, lecz pyta „za co zginęli?”.

„Oświęcim” Adama Bujaka został starannie wydany przez „Sport i Turystykę” (druk w Lipsku). Rozprzedano go w ciągu kilkunastu dni, co chyba najlepiej świadczy o wartości i potrzebie tej publikacji.

LESZEK SOSNOWSKI

Fot. Adam BUJAK



Fot. CAF — CTK

W ŚRODOWISKU CZŁOWIEKA

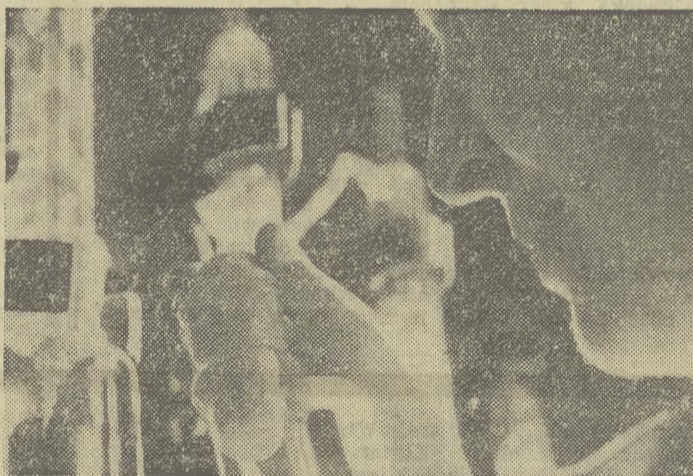
mogą się znaleźć substancje stannowiące bezpośrednie zagrożenie dla jego życia i zdrowia, które przenikają do organizmu w sposób niedostrzeżony. Przejdzie zapewne do historii medycyny toksykologiczna przygoda pani ambasador USA w Rzymie, Clare Booth Luce, którą nagła, a nie rozpoznana przez lekarzy choroba zmusiła do przerwania pracy i do odpooczynku w USA. Badania kliniczne nic nie wykryły, objawy — brak apetytu, wypadanie włosów itp. — nasuwały różne podejrzenia: lekarze przypisywali je nawet... przewłektemu alkoholizmowi.

Już w kilka dni po powrocie do USA dolegliwości ustąpiły... Przyczyna ich pozostała więc w Rzymie — ale jaka? Dokładne zbadanie wyników analiz pozwoliło wykryć w moczu pani ambasador obecność arsenu. Wystarczyło to, by sprawa zainteresowała nie tylko lekarze, ale i władze bezpieczeństwa.

W toku rewizji wydała się zaskakująca duża ilość kurzu w sypialni, która — według zapewnień pokojowej — była odkurzana codziennie. Analiza kurzu wykazała, że właśnie on zawierał duże ilości arsenu...

Nikt nie zatrwał systematycznie sypialni pani ambasador. Po prostu rozety

Tajemnicze zatrucia



na plafonie zdobiącym sufit były pokryte warstwą farby zawierającej arsen. Farba ta rozpadała się, tworząc ów szkodliwy kurz, co miało miejsce zwłaszcza wówczas, gdy ktoś chodził w pokoju na górze lub uruchamiał urządzenie elektryczne powodujące wibrację (np. odkurzacz).

Na szczęście niebezpieczeństwo zostało szybko rozpoznane i zażegnane. Znaczenie większe kłopoty mieli lekarze angielski, którym przypadło leczyć pracowników budowlanych, zwracających się z identycznymi objawami, wskazującymi na zbiorowe zatrucie. Szkarżyli się na młodości, bóle brzucha, osłabienie.

W toku badań w moczu wszystkich tych chorych wykryto obecność arsenu. Okazało się, że znajdował się w studni, z której robotnicy czerpali wodę pitną, a objawy zatrucia zwiększały się i zmniejszały stosownie do ilości wypitej wody.

I w tym przypadku nikt nie zatrul fatalnej studni.

Oba przykłady świadczą, że poświęcając coraz więcej uwagi ochronie środowiska naturalnego, nie zawsze dostrzegamy zagrożenia znajdujące się bezpośrednio w naszym otoczeniu i godzące w nasze zdrowie. Objawy zatrucia metalami, metalami ciężkimi itp. są trudno rozpoznawalne — i odróżnienie ich od zwykłych schorzeń nie zawsze udaje się lekarzom.

Kiedy indagowałam wcześniej prorektora d/s nauki WSE, prof. dr hab. Stanisława Waclawowicza w sprawie młodego naukowca, pytałam, co wyróżnia go spośród innych, bez wahania odpowiedział: „inteligencja, ambicja, smykałka naukowa. I bardzo dobrze opracowana praca doktorska”. Praca, która została wyróżniona i przedstawiona do nagrody ministra nauki, techniki i szkolnictwa wyższego.

Jej temat: „Regionalna analiza poziomu ekonomicznego rozwoju rolnictwa”; jeśli do tego dopowiem, że tak ważny dla gospodarki narodowej problem został potraktowany bardzo rzetelnie i wszechstronnie w kilkusetstronowym opracowaniu — mamem, że wybór Andrzeja Pruska do prezentacji na łamach „Gazety” nie będzie chybiony. Potem, już pół żartem, profesor dodał: „po zapale do pracy mam prawo przypuszczać, że pracując obecnie w Instytucie Planowania i Ekonomiki Regionu młody człowiek — ma zaledwie 28 lat — zostanie niebawem najmłodszym docentem w naszej uczelni...”

ANDRZEJ PRUSEK

jest bardziej powściągliwy w rozmowie. Nie lubi mówić o sobie. Pewnie dlatego niemal w telegraficznym skrócie sygnalizuje że: jest absolwentem WSE, pracą magisterską na temat: „Lokalizacja działalności gospodarczej w powiecie nowotarskim” pisał w Katedrze Statystyki — pod kierunkiem doc. dr inż. Jana Steczkowskiego, stał w ówczesnej Katedrze Planowania i Polityki Ekonomicznej rozpoczął w 1968 r., a po rocznej pracy w charakterze asystenta podjął studia doktorskie, pracą doktorską obronił w listopadzie 1973 roku... Koleżanka, dzieląca z nim pokój asytenki w Zakładzie Planowania i Polityki Ekonomicznej, uzupełnia te lakoniczne wypowiedzi informacjami, choć zgola z „innej beczki”, niemniej istotnymi: „nie można zapominać, że Andrzej sporo czasu poświęca rodzinie — żona, dwoje dzieci, to dorobek! A jego hobby? — motoryzacja, sport, archeologia...” Praca doktorska Andrzeja Pruska — wysoko oceniona przez fachowców, budzącą zainteresowanie wielu jednostek gospodarczych a także Komitetu Przesztrennego Zagospodarowania Kraju — stanowi niejako próbę oceny społecznej efektywności gospodarowania rolnictwa w poszczególnych województwach kraju.

starczy chyba jeśli wspomnę, że mają one kolosalne znaczenie dla gospodarki, a ich uzyskanie nie było wcale łatwe. Przed wszystkim wymagało sporo czasu i... odpowiedniego przygotowania. Tym bardziej, że w skali kraju brak było aktualnych danych statystycznych! Stąd też pewnie zrodziły się i pierwsze trudności na polu badawczym krakowskiego naukowca; zanim bowiem zdecydował się na aktualny temat pracy — wcześniej próbował zająć się problematyką majątku trwałego w rolnictwie. Niestety — zbyt skąpe źródła materiałów udaremniły jej kontynuację, choć — co godzi się podkreślić — poczynione w tym zakresie badania nie zostały zaprzestane. Przeciwnie — wykorzystaj je Prusek w rozważaniach nad późniejszym, bardziej ogólnym, za to wężowym dla gospodarki narodowej tematem. Zresztą to właśnie Andrzej Prusek po raz pierwszy na skalę kraju zebrał nie tylko wyliczone dane o poszczególnych regionach, ale przeprowadził ich porównania. Także szczegółowe i całościową analizę poziomu ekonomicznego rozwoju rolnictwa w Polsce.

Nie wdając się bliżej w szczegółowe i wysoco specjalistyczne rozważania autora, w konkluzji powiem, że właśnie jego praca doktorska umożliwia m. in. podejmowanie racjonalnych decyzji w planowaniu regionalnym, preferowanie kierunków specjalizacji rolnictwa, prawidłowe rozmieszczenie we wszystkich województwach parku maszynowego, właściwy rozdział nawozów sztucznych, zaprogramowanie poziomu skupu produkcji artykułów pochodzenia rolnego i zwierzęcego a także właściwe prowadzenie polityki zmierzającej do wyrównania dochodów realnych ludności chłopskiej.

NIEJEDNEMU CZYTELNIKOWI zapewne nasunie się pytanie skąd u ekonomisty tak duża znajomość problematyki rolniczej, skąd w ogóle takie zainteresowanie. Myślę, że odpowiedź będą słowa p. Andrzeja: „z rolnictwem, ze środowiskiem wiejskim, zetknąłem się już jako działacz ówczesnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Zgłębiłem tematykę rolną pod okiem doc. Steczkowskiego i dyrektora Instytutu, w którym pracuję — prof. Waclawowicza”.

Dorobek naukowy A. Pruska jest spory. Publikacje naukowe w fachowych pismach, praca doktorska dająca podstawę do sformułowania racjonalnych decyzji planistycznych (uwzględniających specyficzny układ warunków i środków działania w ramach rejonów rolniczych) oraz praca na polu dydaktycznym — to ładny początek kariery naukowej młodego człowieka.

No IV Festiwalu Filmów Dokumentalnych w Tampere w Finlandii nagrodził m. in. film Romana Wionczka pt. „Nadzieja Europy” za — jak stwierdził werdykt jury — „podjęcie problematyki ważnej dla pokoju i współpracy narodów Europy”. Szczególnie nobilitujące to uzasadnienie.

Bożena Papiernik

LUDZIE, FAKTY, HISTORIA

wywiadów już nieaktualnych, nawiązujących do daty Konferencji, był oglądany z zainteresowaniem przy prawie pełnej sali. Miejsowa prasa przyjęła go przychylnie. Może warto też wspomnieć, że moment wręczenia nagrody był b. ciepły. Sama impreza ma zasięg skandynawski, nie światowy ale przecież związki ze Skandynawią mają dla nas duże znaczenie. Dodatkowej satysfakcji dostarczył mi fakt, że otrzymałem to wyróżnienie wla-



Jedna ze scen filmu Romana Wionczka: „Homo varsoviensis” — (CAF)

nie tam, dokładnie o sto siedemdziesiąt kilometrów od Helsinek. Świadczy to, że doceniono optymistyczne intencje filmu, ię wspólną dla wszystkich nadzieję, oparłą zresztą na realnych przesłankach.

— Chciałam Pana świadomie nieco naiwnie zapytać: skąd Pan czerpie swój polityczny, twórczy temperament? Te autentyczne chęci towarzyszenia istotnym sprawom epoki i to często na żywo, równocześnie z roz-

wojem wydarzeń? Można tu się powołać na wiele przykładów z pańskiej twórczości; dajmy na to „Granica” czy „Człowiek o dwóch nazwiskach”, poruszające sprawy Polski a NRF i to w trakcie przemian zachodzących w naszej części Europy. Uogólniając: jaki jest pański sposób na to tak potrzebne zaangażowanie? Panu to „wychodzi”, inni, zdarza się, nie umiela się przebić przez pustostanie.

— Najważniejszy jest moment osobistego przeżycia. Nie tylko poznania tematu, ale właśnie — przeżycia. To, co robie, jest fragmentem mojej własnej świadomości, przemyśleń i doświadczeń. Racje polityczne wyrastają przecież z pełnokrwistych życiowych losów jednostek, grup, społeczeństwa. Sztuka wydobycia związku między teorią a konkretem, a bez autentycznego przeżycia ze strony twórcy tego pomostu przetrwać się nie da. Staram się, aby moje obrazy nie były statyczne — aby konfrontowały stanowiska, poglądy, chwytaly zmiany w nas samych i w dziejach się poza nami rzeczywistości.

— Czego więc nowego możemy się w najbliższym czasie spodziewać?

— Kończę kolorowy, jednopodzinny film pt. „Podróż w 30-lecie”.

— Jubileuszowy, oczywiście...

— Film jest przygotowywany na jubileusz PRL, ale nie chciałbym, aby miał „laurkowy” charakter. Będzie to — kilka życiorysów ludzi przeciętnych i ludzi wybitnych, pare spraw, nieco problemów w to splecionych, trochę poezji i zadumy nad losem i charakterem Polaków. Chciałabym, by z tego wszystkiego wypływała także pewna ogólniejsza mądrość.

— Jak rozumieć, to już prawie finał pracy nad tym filmem, może więc jest i jakiś początek dalszego?...

— Skoro mnie Pani prowokuje — zamierzam przystąpić do pracy nad programem telewizyjnym pod roboczym tytułem „Od Teheranu do Jaltki” według scenariusza R. Frelka i W. Kowalskiego. Będzie to jakby pierwsza część „Poczdamu”, czyli widowisko dokumentalne tym razem oparte na faktach z lat 1943—44.

Film ten, zrealizowany przez Interpress — Film w związku z Konferencją w Helsinkach, był wyświetlany w naszej telewizji tuż przed Konferencją, w czerwcu ub. r. Pamiętam go, gdyż zaliczał się do tych programów, które nie giną w obfitości telewizyjnej produkcji. Podobnie jak i inne widowiska oraz dokumenty aut-wstawa czy współautorstwa Romana Wionczka, żeby przypomnieć takie, wywołujące w swoim czasie szeroki rezonans, pozycje nowszej i nieco starszej daty, jak np.: „Poczdami”, „Granica” (1967), „63 dni” (1969), „Spotkanie z generałem Berlingiem” (1971). Wszystkie te filmy śmiało wkroczyły w sprawy ważne, aktualne, żywe w społecznej świadomości ukazując wielkie procesy historii z bliska, po ludzku, z wyrozumiałością. Jak osiąga się ten bezpośredni sposób przekazu sprawu odstawowej wagi? Jaki jest sposób na wyknięcie się z zasadzek suchych formulek, frazesów, na czym polega tak wiele twórców. O tych i temu podobnych sprawach rozmawiam z reżyserem, na wstępie pytając o wrażenia z festiwalu w Tampere.

— Wydaje się ciekawe, jak została przyjęta przez fińską widownię „Nadzieja Europy”, film przepojony duchem koegzystencji, ale nie unikający politycznej oceny, wspominający o przyczynach i reliktach zimnej wojny na naszym kontynencie.

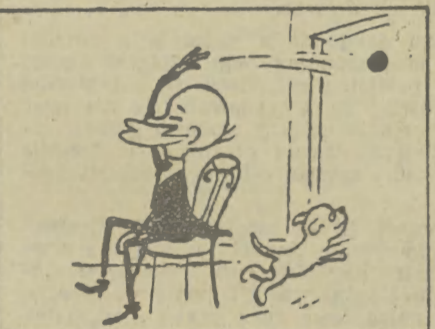
— Publiczność — mówi reż. Wionczek — składała się w większości z młodzieży, gdyż Tampere to typowo uniwersyteckie miasto. Film, nieco skrócony o czte-

44 LATA W FILMIE

Film Cayatte'a, w którym Jean Gabin występuje obok Sophii Loren, jest 92 filmem tego aktora. Gabin ma 70 lat i czuje się coraz bardziej zmęczony. Sądził, że będzie to jego ostatni film, po którym rozpocznie zasłużony wypoczynek, lecz jak twierdzi — ze względu na podatki — musi przyjąć jeszcze jedną propozycję. Ma za sobą 52 lata pracy artystycznej: 8 lat operetki i music-hallu oraz 44 lata filmu.

Aktor opowiada o sobie: — Byłem złym uczniem, szkoła mnie nie interesowała. Wagarowałem, włożyłem się po ulicach. Mając 16 lat marzyłem o karierze mechanika parowozowego. Fascynowały mnie koleje. Później — pokochałem music-hall. Między innymi występowałem w Mistinguet. W filmie pracowałem z największymi reżyserami lat przedwojennych. Julien Duvivier nauczył mnie techniki, zaś Jean Renoir — resztę. Z Renoirem nakręciłem 4 filmy, uznane za „wielkie”. Występowałem z Raimu, z Louilesem Jouvelem, Zagrałem wszystkie możliwe role — od robotnika do prezydenta, od zbiega do potężnego, bogatego mieszcza. Nigdy tylko nie grałem oficera zawodowego ani duchownego. Gdy kiedyś Léo Joannou zaproponował mi „wspaniałą rolę” biskupa — odmówiłem. Jeżeli już miałbym zagrać duchownego, to tylko papieża...

Widzę wielką, zasadniczą różnicę między np. malarzem i aktorem: malarstwo to sztuka, a aktorstwo — rzemiosło. Ze sztuki aktora niewiele zostaje. Owszem, oglądałem w telewizji nieco przedwojenne filmy. Niektóre zestarzały się, np. „Wielkie złudze-



JEGO RYSUNKI znaleźć można w wielu i to nie tylko polskich piśmie satyrycznych. Wydał kilkanaście książek satyrycznych, wiele książek dla dzieci i wydaje ciągle nowe. Coraz częściej współpracuje z Działem Rysunków polskiej TV jako pomysłodawca wielu udanych programów. Jest autorem stałego felietonu satyrycznego w „Trybunie Robotniczej”. Jest także twórcą ulubionej postaci rysunkowej

Z wizytą u Lengrena

prof. Filutka, który ukazuje się co tydzień w „Przekroju”.
— Co Pan bardziej lubi: pisać czy rysować? — pytam Zbigniewa Lengrena.
— O, to zależy od pomysłu. Niektóre nadają się szczególnie na rysunek, a nawet na całą książkę z rysunkami — inne na felieton.
— Co najbardziej lubi Pan rysować?
— Dzieci, starszków i zwierzęta.
— Ma Pan je w domu?

— Mam psa typu myśliwskiego — dużego, nie takiego, jaki pojawia się w moich rysunkach i jaki towarzyszy prof. Filutkowi. Ponadto mam kota sjańskiego — żyją z psem niemal w symbiozie.
— A właśnie, jak to jest z prof. Filutkiem? To chyba Pana ulubiona postać?
— Rysuję go już prawie z przyzwyczajenia, bo od 28 lat. Nawet specjalnie nie myślę o nim, po prostu co pewien

między ludzkich. Wówczas satyra jest szerza. Moja niema rubryka — prof. Filutka — w „Przekroju” — to gatunek właściwie równie niemożliwy, jak postać Filutka. Nie jest to komiks, lecz tzw. humor szczęścia rodzinnego, który cenię sobie najbardziej. Ten humor apeluje do spraw czuciowych, też zresztą niemożliwych...
— Co robi Pan nowego?
— Już wkrótce ukaze się w Polsce na Madem wydawnictwa „Nasza Księgarnia” satyryczna powieść dla dzieci od lat 8 do 12 zatytułowana „Wiersze satyryczne dla Pań i Panów z niebieską tarczą” (czyli dla uczniów szkół podstawowych), oraz tajemniczy kryminał dla dzieci, ale nie chcę zdradzać tytułu. Równocześnie łaskawie Wydawnictwo Literackie przygotowuje do druku opracowane przeze mnie i z moimi rysunkami małe formy satyryczne zatytułowane — „Drobniaki spod pióra”.

Rozmawiała: BARBARA KERBER

Mówić o roli Krakowa w teatralnym trzydziestolecu, to zadanie przerastające pojemność jednego artykułu czy eseju. Nawet, gdybyśmy nie przeceniali samego wkładu „krakowskich” wartości do historii ojczyzny lub do dziejów współczesnej dramaturgii. A wiadomo skądinąd, że uzbierała się wystarczająca ilość zjawisk i wydarzeń teatralnych, które — choćby tylko na zasadzie skrótowych omówień — mogłyby wypełnić całą książkę, bez pretensji do miana monografii.

No, więc mamy temat-worek, temat-rzekę. Zaczynając od przyszłowiego pieca, należałoby ponownie odkryć Amerykę, czyli potwierdzić od dawna znane opinie, że Kraków — drugi w kraju (a między latami 1945—1949 pierwszy) ośrodek teatralny już choćby z tej przyczyny wpływał i wpływa na stan ilościowy oraz jakościowy naszego życia scenicznego. A w okresie tuż po wojnie, z przyczyn raczej od samego Krakowa niezależnych, bo na mocy przypadku, ranga kulturalna miasta wzrosła jak nigdy dotąd. Co prawda, miasto to zawsze — nawet pogrążone w galicyjskim śnie o centuszałach — przejawiało ambicje teatralne, często odlegające znacznie od nazwy „Polskich Ater” — więc i okoliczności wojennych losów (czyli prawie nienaruszona substancja lokalowo-zabytkowa) sprzyjały zbytkiem odrodzeniu tradycji, a przynajmniej odrodzeniu... tęsknotą za tradycją.

W ten sposób scheda po Koźmianie, Pawlikowskim, Trzcńskim, a potem Solskim, Fryczy i Osterwie — przypominała znów te tradycje, które ożyły gwałtownie, zważywszy, iż dwa ostatnich wlecy artystów znalazł w Krakowie przed 30 laty zna komitety sprzymierzeńców z dawnego i obecnego obszaru Polski, zebranych w takim gronie chyba tylko jeden raz w dotychczasowej historii Krakowa. Kto sam tego nie przeżył i nie przeszedł własnymi oczami, ten nie potrafi wyobrazić sobie owej eksplozji artystycznego ładunku, który nieomal rozsądził

dostojne, ale przecież niezbyt rozległe mury, jakim otoczyły się tu mity o dawnej świetności i niewyziętej aspiracje, przejęte od Wyspiańskiego wraz z jego „teatrem ogromnym”.
Tęsknota tamta sytuacja — choć zdumiewająca ruchliwością artystyczną — i wytworzona na miarę ambicji, ale niejako bez udziału (w większości) samego Krakowa: bez jego własnej potęgi fermentacyjnej, miała charakter przejściowy. Trudno w niej upatrywać podstaw tego znaczenia, jakie w polskim teatrze trzydziestolecia mają prawo zapisać później. Na swoim koncie, krakowskie sceny.
Wtedy liczyły się nazwiska, znakomitości aktorskie, reżyser-

Jerzy Bober

KRAKOWSKIE TŁO

skie i scenograficzne — niemal dobrane jak sportowa drużyna reprezentacji krajowej. Albo na zasadzie dzisiejszego Teatru Telewizji w Warszawie.

A sztuki? Wystawiane w gorączkowym pośpiechu, czyniły wrażenie, jakby ich inscenizatorzy chcieli za wszelką cenę nadrobić stracony czas wojny i okupacji. Oczywiście, repertuar mógł wydawać się imponujący poprzez ilość. Jego jakość była jednak co najmniej dyskusyjna. Dramaty przeważnie nie wyróżniały się odkrywczością filozoficzną, nie mówiąc już o ich kształcie formalnym. Zdecydowaną przewagę osiągnął teatr tradycyjny, bliski dziewiętnastowiecznym wzorom. Lecz wszystkie to występowało w takim szeniu i z taką liczbą „gwiazd” sceny, że prawie każda premiera urastała do miary wydarzenia. A to Solski, a to Cwiklińska, a to Osterwa, a to Duleba, a te Adwentowicz, a to Leszczyński, a to Warnecki, a to Jaroszewska, a to Kurnakowicz, a to Małynicz, a to Karbowski, a to Woźniak,

a to Hańcza, a to Szubert, a to Ludwińska, a to Białoszyski, a to Fertner, a to Opaliński, a to Mroźewski, a to Nowakowski, a to Wesolowski — żeby wliczyć zaledwie nieliczne z całej plejady dojrzałego pokolenia artystów dramatycznych. Jeśli zatem spektakl po spektaklu blizszał rolami i osobowościami mistrzów scenicznego sztuki, a wśród nich pojawiały się młode talenty, jak Śląska, Mikolajski, Ryzłówna, Holoubek, Lomnicki, Hanuszkiewicz, Zaczek i in. — wówczas blask i przepych barw zacierali treść obrazu teatralnego Krakowa. Gubiły się proporcje i perspektywa. Pozostawały nazwiska-legendy i nazwiska-nadzieje. Wybuch słowa polskiego, wielkie kracaje, za którymi po

Teatr

prostu kryła się — niedostrzegana pod zjawiskiem wielkiej euforii — improwizacja repertuarowa.
Tęsknota była dopiero pewnego dystansu, żeby ochłonąć po pierwszych wrazeniach i spokojnie spojrzeć na rozwój życia teatralnego Krakowa, który powoli zaczynał sobie wypracowywać swój oryginalny styl widowski i wiązał już na stałe ludzi teatru z własnymi scenami, gdzie tworzył się coraz wyraźniejszy program natarcia dramaturgii, inscenizacji — na oszołomione słaaw aktorów — widza. Następowo to na naturalnym odpyływie części sceniczych „tuzów” do Warszawy, gdy teatry krakowskie — w drodze normalizacji stosunków — rozpoczęły działać nie tylko przy pomocy wielkich nazwisk aktorskich, lecz także do nowych kształtów wyrazu w starych i współczesnych dramatach. A także na platformie artystycznej rywalizacji w skali krajowej. Czyli, mniej więcej z równego startu.

OD NIEDAWNA znajduje się w księgarniach nowa książka Tadeusza Hołuj pt. „Osoba”. Została ona wyróżniona i nagrodzona na ogólnopolskim konkursie literackim z okazji trzydziestoletniej rocznicy powstania PPR, ogłoszonym przez katowickie Wydawnictwo „Śląsk”.

Czytelnik otrzymuje niewątpliwie ważną i bezprecedensową powieść polityczną. Dzisiejszy sukces stanowi uwiecznienie poprzednich poszukiwań pisarza, zwłaszcza manifestowanych w utworach w rodzaju głośnego opowiadania pt. „To”. Tadeusz Hołuj w ostatniej książce zajmuje się osobą Wacława Potureckiego, nauczyciela gimnazjalnego, przed wojną lewicującego publicysty literackiego, oficera w kampanii wrześniowej, a podczas okupacji organizatora i przywódcy jednej z powstałych konspiracyjnych grup oporu, która przyłączyła się następnie do powstającej PPR. Autor informuje na ostatniej stronie utworu, że wszystkie postaci i wydarzenia są fikcyjne. Ale czytelnik choćby trochę obznajomiony z wojennymi dziejami partii zauważy podobieństwo niektórych powieściowych osób do rzeczywistych, np. Ignacego Fika, nauczyciela i pisarza, pierwszego sekretarza PPR w Krakowie, czy Juliana Topolnickiego, również pedagoga, współtwórcę oddziałów GL w Krakowskiem.

Intencją pisarza było zrekonstruowanie portretu człowieka, który położył podwalny pod PPR. Autor przeprowadził zamysł w sposób niekonwencjonalny, nie

Jacek Kajtoch

SZKIC DO PORTRETU

spotykany w powieściach, podejmujących problemy genealogii Polski Ludowej, szczególnie kontrowersji ideologicznych i politycznych w pierwszych fazach kształtowania programu PPR.

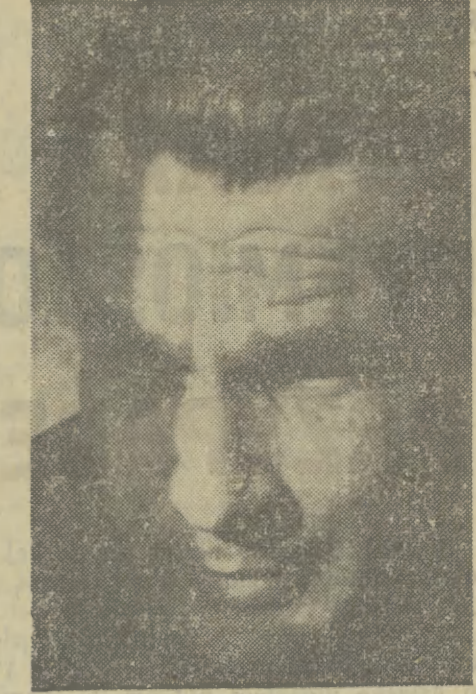
OTÓŻ W OSTATNICH latach, w plastyce rozwinęła się technika tzw. collage'u. Mówiąc językiem encyklopedii: są to kompozycje, powstałe przez połączenie skrawków gazet, fotografii, kamieni itp. różnorodnych tworzyw uzupełnionych rysunkami lub malowidłami. Tę technikę zastosował w swojej powieści Tadeusz Hołuj. Zrezygnował z narracji rozwijającej się linearnie, z opowieści konkretnego narratora, na korzyść zgrupowania i przedłożenia czytelnikowi do samodzielnej oceny różnych, rzekomo autentycznych dokumentów. O tyle poszedł na kompromis z dotychczasowymi metodami pisania powieści, że uporządkował dokumentację do biografii swojego bohatera zgodnie z chronologią, od września 1939 do marca 1943, kiedy to Wacław Poturecki został zaarrestowany przez gestapo i zgładzony wraz z żoną. W „Osobie” znajdziemy więc fragmenty dwóch powieści o „Sternie”, napisanych przez jego przyjaciół po wojnie; listy Potureckiego, żony i osób trzecich; wspomnienia konspiratorów na taśmie magnetofonowej; protokoły przesłuchań z lat pięćdziesiątych; wyciągi z encyklopedii słowników biograficznych; wypowiedzi publicystyczne i wiersze Potureckiego; zapiski

Dał mu okazję asystowania przy zbieraniu materiałów do monografii historycznej. Książka stwarza szansę przeżycia przygody poznawczej w najlepszym wydaniu. Niektóre epizody z biografii Wacława Potureckiego poznajemy w paru odmiannach. Z reguły są one bardzo istotne z punktu widzenia charakterystyki ideowej, jak np. pierwszy kontakt z członkiem grupy inicjatywnej PPR czy konflikt z żołnierzami prawicowego obozu podziemia. Autor nie daje żadnego komentarza, nie ostrzega nawet, która z wersji wypadków jest autentyczna. W jednym z listów do narratora-historika możemy wskazać, aby „zawsze uważnie odczytywał datę każdego... dokumentu”. Korespondent dodawał, że aczkolwiek „wielu ludzi zmienia swe sądy szczerze, pod wpływem poznania nowej prawdy o faktach, nowych faktów o prawdziwie”, to jednak czytelnik „powinien się nauczyć różnicować przemiany od kłamstwa, może być w tym pomocy język, po prostu język, w jakim spisano relacje, wspomnienia, dokumenty urzędowe”. To jest jednocześnie instrukcja dla wszystkich, którzy przystępują do czytania „Osoby”. Moim zdaniem po lekturze utworu nie tylko należy oczekiwać poznania w gruncie rzeczy w dalszym ciągu za mało uogólnionej karty z najnowszej historii. Ponadto pisarz potrafił ukazać walory moralne i ideowe samego procesu pasjonującego odkrywania prawdy o człowieku, żyjącym w dramatycznych i zmieniających warunkach historycznych. To zwiększa atrakcyjność powieści między innymi dla potencjalnych odbiorców z młodszych generacji. W utworze stale ścierają się dwie wersje prawdy: tamtych lat — zachowanej w ulamkach — i dzisiejszej, odbijającej nasz pogląd na historię. Sprawy, których Tadeusz Hołuj poświęcił powieści, są przecież nadal żywe i codziennie określają nasz los.

NIE SPOSOB zreferować książki w szczególności. Lub inaczej: istnieje niebezpieczeństwo jej spłycenia. Znamy dość przykładów zbanalizowania nawet najbardziej pouczających biografii. Zakończ zatem uwagi o „Osobie” urywkim listu Wacława Potureckiego do córki: „Pamiętaj, że życie ma tylko taki sens, jaki mu sami nadajemy, i że każdy człowiek, jeśli chce być człowiekiem, musi żyć w świadomości, że jest częścią ludzkiej wspólnoty, a wszelka wspólnota musi opierać się na prawdzie, że nie jest wielkim anonimem, lecz zbiorem jednostek”.

W tych słowach zamyka się humanistyczna perspektywa pisarstwa Tadeusza Hołuj.

Tadeusz Hołuj: „Osoba”, Wyd. „Śląsk” 1974.



Fot. Archiwum

Remigiusz Szczęsnowicz

ZSRR

SZTUKA? RZEMIOSŁO? PRZYPADEK?

Leonid Utiosow, nestor radzieckiej estrady, niezapomniany bohater filmu „Świat się śmieje”, napisał książkę-wspomnienie pod tytułem „Dziękuję ci serce”, którą przygotowuje do druku moskiewskie wydawnictwo WTO. W oparciu o książki ułożyłem pytania, a odpowiedzi są wernymi cytatami z wspomnień Utiosowa.

— Popularność... cóż ona dziś znaczy?
— Popularność, nawet najbardziej szeroka i głośna, nie gwarantuje tego, że jest się kimś, że pojawia się na estradzie osobowość, tym bardziej, że zdobywa się



Fot.: „KRAJ RAD”

ją dzisiaj szybko i łatwo. Jeden występ w telewizji i zna cię sto milionów ludzi. Do czasu pojawienia się telewizora ani od razu, ani nawet stopniowo nie można było zebrać takiego audytorium słuchaczy... Ta lekkość wchodzenia w sztukę pieśni to poważne niebezpieczeństwo, pierwszy sukces, zdobywany zresztą głównie dzięki przychylnemu przyjęciu debiutującej młodości, może wywołać przekonanie, że na estradzie można żyć bez troski nie szukając nowych dróg, nie pracując nad sobą, a bez pracy i poszukiwań sztuka usycha, nawet wtedy, jeśli człowiek posiada talent.

— A jak osiągnąć prawdziwą popularność?
— Po to, żeby śpiewać trzeba myśleć, a po to, aby myśleć trzeba widzieć i otaczający cię świat ze wszystkimi jego złożonościami, i to o czym się śpiewa. I nie tylko widzieć, trzeba czuć, rozumieć, gdyż jedno jest zależne od drugiego. To najprostsza droga do serc słuchaczy. A ileż razy oglądaliśmy na estradzie owe bezmyślne oczy, mechaniczne przenoszenie myśli i uczuć twierząc, albo, jeszcze gorzej, jedynie chęć popisania się pięknym swojego głosu lub troską o to gdzie podziąć ręce. Głos to jeszcze nie śpiew, a układ rąk to jeszcze nie jest wyrażanie uczuć.

— Na czym polega estradowa moda?
— Nienawidzę słowa moda w odniesieniu do sztuki. Sztuka nie powinna być modna, ale współczesna. Moda to chwila, współczesność to epoka... Nieważna jest maniera, mniej liczy się styl, najbardziej — sens tego, co się robi. Tańczenie, jeśli ruch ten współgra z tekstem, stójcie nieruchomo na baczność, jeśli piosenka tego wymaga, ale nie ruszajcie w plasy tylko dlatego, że wszyscy wokół was czynią to samo.

— Co pan sądzi o mikrofonie?
— Odkał mikrofon stał się nieodzownym atrybutem koncertu, to na nie narzekanie — on już estrady nie opuści. Śpiewacy muszą jednak pamiętać że to partner niebezpieczny. To, że człowiek mówi do mikrofonu nie znaczy, że jego słowa stają się piękniejsze czy mądrzejsze. Mikrofon po prostu zwielokrotnia głos, uwypuklając przy okazji niedoskonałości wykonania. A więc mikrofon to przyjaciel talentów i wróg partaczy.

WIELE jest publikacji na temat problemu amerykańskiego tygla i amerykańskiej mniejszości etnicznych. Wśród nich zwróciła ostatnio moją uwagę książka kalifornijskiego profesora Melvina Steinfelda, który wręcz twierdzi, że idea amerykańskiego tygla spaliła na panewce i jest absolutnym mitem. Steinfeld idzie nawet dalej i dowodzi, że cała historia Stanów Zjednoczonych to historia nietolerancji anglosasów wobec innych narodowości i ras: wobec Indian, Meksykanów, Włochów, imigrantów polskich, a nawet wychowanych w kulturze anglosaskiej, choć posiadających swoją własną — irlandzką. Na poparcie tej tezy Steinfeld cytuje opinie wybitnych Amerykanów począwszy od T. Jeffersona, a skończywszy na Johnie Kennedym i prezydencie Johnsonie.

Przez pokolenia w amerykańskich szkołach głoszone teorie, iż Stany Zjednoczone to kraj, w którym każdy człowiek ma równą szansę i że wszyscy są traktowani jednakowo. Tysiące, setki tysięcy imigrantów pragnęło skorzystań z tej szansy, niemal na wyszczerzonej się upodobnił do owego traktowanego „równo i jednakowo” Amerykanina. Wyrzucano z domów wszystko, co pachniało przywiezioną obcą kulturą, oskrobivano się z resztek obyczajów rodzinnego kraju, gubiono największe wartości swojego dziedzictwa po to, aby nie różnić się od stereotypu,

AMERYKANIE

jakim miał zapewnić równość i ową szansę. Własne wartości ginęły po to, aby móc stać się Amerykaninem. Lecz społeczeństwo anglosaskie było i jest hermetycznie zamknięte, twierdzi prof. Steinfeld. Bardzo niewielu udało się do niego wdrzeć. Zdaniem profesora, wielu owych Amerykanów zdało sobie w ostatnich latach bardziej niż kiedykolwiek sprawę, że nie stali się członkami narodu amerykańskiego, mimo iż przestali być sobą.

Od kilku lat w Stanach Zjednoczonych zaobserwować można tywrót do kultur narodowych tych grup etnicznych, które z rozczarowaniem stwierdziły, że żyją w pustce. Nierzadkie są wypadki zapisywania się na lekcje języka wiońskiego przez pana Browna, który dawniej nazywał się Brunoni, na lekcje języka polskiego pana Smitha, którego ojciec nosił nazwisko Kowal.

Mówiąc o przekształcaniu się nowych przybyszów w nowych Amerykanów, jak ich w oficjalnej nomenklaturze nazywali Anglosasi, należy odróżnić ich wtapianie się w społeczeństwo, w naród amerykański od włączania się w nurt życia amerykańskiego. To ostatnie było i jest łatwiejsze, a to pierwsze pozostaje równie trudne, jak dawniej.

JAN ZAKRZEWSKI



Fot. CAF tów marokańskich na Atlanty- na świecie złoża fosforytów.

Anna Jackowska

ALGERIA

ZELAZNY SKARB

Nowe odkrycia w Saurze na ku, a jeszcze bliżej do portów Sahary Zachodniej czynią z Al- w Rio de Oro — część Sahary glerii kraj największych na Zachodniej, będącej wciąż jessz- świecie złóż rudy żelaza. Nie cze kolonia hiszpańska. Układy tyle zresztą złóż, co góry żelaza: graniczne algierskie - marokań- Gara — Dжебilet zawierająca 4 skie, podpisane uroczystie przez mld ton 57-procentowej rudy. Bumedięna i Hasana II w czasie nadaje się bowiem do eksploata- cje w 1972 roku, wiele mówią o na przestrzeni około 30 tys. he- ktarów, między niedostępnej z Gara-Dжебilet. Myśl o najbar- rejonem Erg-Izuid i Hamada dziej opłacalnej eksploatacji ru- Dra. Pustynia jest w tym miej- scie, a wielbłądy i kozy rejonu sprają, że Algieria in- żyjającego na Saharze Zachodniej teresuje się losami Rio de Oro i plemienia Regibatów unikają wywieńa naciski na Hiszpanię, by zlikwidować enklawę kolo- nialną, zresztą jedną z ostatnich towej Sahary Wechoindj. Jest na terenie Afryki. Wszyscy zda- „Sahara żelazna”. Gara — D- ję jednak sobie sprawę, że pro- bilet była dotychczas mało zna- cas ten będzie trudny, gdyż nie- na w świecie surowcowym se daleko Gara-Dжебilet, w El- wżegledu na jej polowanie, a Al- Hiszpanie od paru lat ekspla- oterczytry traktowali ją dotych- czas jako rezerwe przyszłości. Z tują — w połączeniu z kapita- Gara-Dжебilet bliżej jest do por- lem zachodnim — najbogatsze Fot. CAF tów marokańskich na Atlanty- na świecie złoża fosforytów.

„DO SERCA — PRZEZ ŻOŁĄDEK” powiada stare przysłowie w językach różnych narodów. Te recepty w zdobywaniu sobie zyczliwości — szczególnie wśród turystów, odwiedzających Miasto Targów — wypisała gastronomia lipska, jako swą dewizę. Lipsk gości rocznie w swoich lokalach zbiorowego żywienia ponad 3 miliony turystów krajowych i zagranicznych.

Wymaga to nie tylko sprawnej organizacji, która umożliwiałaby szybki przepływ konsumentów przez bary i restauracje, zdyscyplinowanej i dobrej obsługi — lecz przede wszystkim smacznego oraz urozmaiconego menu, wykwalifikowanych kucharzy znających niuanse kuchni w jej zróżnicowanym przekroju europejskim, a nawet w specjalnościach „egzotycznych”.

Trzeba powiedzieć od razu, że Lipsk ma na tym polu z dawna wypróbowane tradycje, którym w sukurs przychodzi współczesna kuchnia, pielęgnująca obyczaje smakowe w nawiązaniu do słynnych w historii miasta potraw i atmosfery — co w efekcie jest magnesem przyciągającym do lipskich lokali tłumy gości. Starzy bywalcy wiedzą, że zostaną dobrze obsłużeni i nie zawiodą się na serwowanych „specjalach” głośnych restauracji — nowi zaś konsumenci, zwłaszcza zagraniczni — zyskują pewność, że sława gastronomii Lipska bynajmniej nie była przesadzona.

Z ośmiu historycznych gospód i restauracji śródmieścia najwięcej rozgłosu zdobyła „Auerbachs Keller” (Pivnica Auersbacha). Ten najatrakcyjniejszy dla turystów lokal zawdzięcza swoją popularność pierwszemu „szefowi z wyboru”, czyli J. W. Goethemu, który właśnie we wnętrzach tej pivnicy umieścił scenę ze swego „Fausta”: jadącego na beczce wina — Mefista...

Do najciekawszych spośród 300 restauracji, barów i hoteli miejskich należą „Pivnice Klasztorne”, których pomieszczenia znajdują się 10 metrów

Manfred Hemprich — LVZ (NRD)

Zaproszenie do stolika...

KORESPONDENCA WŁASNA

pod ziemią. Ten podziemny przybytek gastronomii był wykorzystywany już w XIII w. przez mnichów zakonu Augustiańskiego — jako tajna pi-

wiarnia. Ażby zapaleni piwo- że w zakonnych szatach nie ukazywali na ulicach zbyt widocznych następstw swego na- logu, wykopalni oni pod ziemią korytarz łączący piwiarnię z pobliskim kościołem św. Tomasza.

Obecnie, po równo 740 latach, „Pivnice Klasztorne” witają świeckich gości — na których czeka 72 miejsca przy stolikach, oświetlonych ręcznie kutymi w

28 piętrze nowego wieżowca uniwersyteckiego. Każdy z nich posiada własną specyfikę, odrębne zestawy potraw: w kawiarni, dziennej i nocnej (z tańcami), w barze mlecznym nowego typu, w sali trunków i napojów, w barach z europejską oraz niemiecką kuchnią, gdzie podaje się rzadko spotykane przysmaki według starodawnych i najnowszych recept gastronomicznych. Przepływ konsumentów umożliwiają szybkie windy, które w ciągu 20 sekund pokonują wysokość 110 metrów!

Szefowie tych wszystkich lokali często odwiedzają swych zagranicznych kolegów, pomnażają własne doświadczenia o doświadczeniach innych kuchni i smakoszy — nie mówiąc już o tym, że w Lipsku działają restauracje, prowadzone przez specjalistów z ZSRR, Bułgarii, CSRS, Rumunii i Węgier, jako swoiste przedstawicielstwa tych narodowości. Okazje do porównań są i częste, i pożyteczne. A przede wszystkim zwrócone frontem do turysty!

Lipsk zaprasza więc do stolików swych jadalni i izocy, że droga do serca obokrajowców — przez żołądek — będzie drogą naprawdę smakowitą!



Foto: LVZ

Komunikacyjny przewrót w Pradze

Do uruchomienia pierwszego 7 km odcinka metra dzielą Pragę już tygodnie. Na jego 9 stacjach trwają ostatnie prace porządkowe. Uroczyste otwarcie metra pociągnie za sobą również pewne zmiany w całej miejskiej komunikacji nadweltańskiej stolicy.

Przy wejściu do metra płacić się będzie potówką — monetą jednokoronową. Natomiast w środkach komunikacji naziemnej wprowadza się — wzorem Warszawy i Budapesztu (jak to podkreśla tutejsza prasa — bilety do kasowania. Likwiduje się taryfę ulgową. Bezpłatnie z komunikacji miejskiej będą korzystać dzieci do lat dzie-

sięciu, wojsko (do stopnia podoficerskiego). Nie płaci się też za wó- zek, jeżeli jest w nim dziecko.

Informacja ta przydad się może wszystkim turystom i osobom przyjeżdżającym do Pragi. Zaraz po przyjeździe do nadweltańskiej stolicy: na dworcu kolejowym czy porcie lotniczym radzę więc kupić odpowiednią ilość biletów. W środkach komunikacji miejskiej likwiduje się bowiem konduktorów, zwiększono ilość kontrolerów którzy będą karać „gapiowiczów” wysokimi mandatami. I jeszcze jedno: do środków komunikacji naziemnej można wsiadać i wysiadać wszystkimi drzwiami.

OSZCZĘDNOŚCI W BUDŻECIE DOMOWYM UZYSKA PANI DOMU

◆ KUPUJĄC DLA SIEBIE I SWOJEJ RODZINY ◆ NIEDROGIE, PRAKTYCZNE I EFEKTOWNE WYROBY DZIEWIARSKIE z ANILANY

Wyroby dziewiarskie z anilany są:

- ◆ MIĘKKIE I PRZYJEMNE W DOTYKU ◆ CIEPŁE JAK WEŁNA ◆ NIE GNIOTA SIĘ ◆ ŁATWO SIĘ PIORA ◆ PODCZAS PRANIA NIE FILCUJA SIĘ (w odróżnieniu od wełny) ◆ TANIE — ceny od 200 do 360 zł

Wysokiej jakości wyroby z anilany:

- ◆ BLUZKI ◆ GOLFY ◆ PÓLGOLFY ◆ KAMIZELKI ◆ WDZIAKANY ◆ PUŁOWERY ◆ BEZRĘKAWNIKI — młodzieżowe, damskie i męskie — z długim i krótkim rękawem — w urozmaconych wzorach i szerokiej gamie kolorów

produkują:

Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego «Jarlan» w Jarostawiu i «Olimpia» w Łodzi

DO NABYCIA w uposażonych sklepach z galanterią odzieżową.



Reynolds i Maria wysunęli się ze swej kryjówki Truszyli biegiem w stronę Andree. To nieoczekiwane zagrożenie sprawiło, że czetnicy na chwilę zapomnieli o swojej ofierze. Andree spadając jak lawina, uderzył o występ skalny. Stracił przytomność. Część jego ciała zawisła nad burzliwymi falami.

Reynolds rzucił się na ziemię. Celował długo, nie troszcząc się o kule, które świstały wokół niego. Wreszcie nacisnął spust. Rozległa się druga seria, trwająca aż do chwili wyczerpania się magazynku. Czetnicy upadli. Zginęli wszyscy.

Reynolds podniósł się. Drżały mu ręce. Spojrzał na nie ze zdziwieniem. Zrobił krok w kierunku Andree, który leżał nieprzytomny, dosłownie w odległości cala od katastrofy. Nagle zmienił zamiar. Z tyłu ktoś jęknął. Odwrócił się. Ruszył biegiem.

Maria leżąc na kamieniach, przytrzymała obu rękami udo. Między palcami płynęła krew. Jej blada zwykle twarz miała teraz barwę popiołu. Reynolds zaklął, wyciągnął z kieszeni nóż i zaczął rozcinąć odzież wokół rany. Zaciśnął mocno powrozowy opatrunek uśmiechając się do dziewczyny. Z bólu gryzła wargi, patrząc na niego oczyma pełnymi łez.

Na pierwszy rzut oka była to brzydka rana, ale Reynolds wiedział, że nie była niebezpieczna. Wyciągnął z jednej z przepaściwych kieszeni apteczkę. Nagle zauważył, że Maria nie patrzy już na niego i że ból w jej oczach zmienił się w przerażenie.

Reynolds gwałtownym ruchem obrócił się do tyłu. Zobaczył, że Drożny wciągnął się na ścieżkę, wstał i szedł w kierunku Andree. Nie uległo wątpliwości, że chciał go zepchnąć do kłębiącej się wody.

Reynolds schwył pistolet maszynowy i nacisnął spust, ale iglica nie natrafiła na swojej drodze na nabój. Pozostął jak magazynek by pustym. Ogarnięty paniką zapomniał o oczyma broni Marii, ale nigdzie jej nie było. Nie mógł czekać dłużej; Drożny był już koczyl Andree. Reynolds mocniej ścisnął swój nóż i skoczył naprzód.

Drożny spostrzegł go, zobaczył również, że jedyną jego bronią był nóż. Uśmiechnął się drapieżnie, pokazując wszystkie zęby, wyciągając zza pasa jeden ze swoich kindżałów i czekał.

Zderzyli się ze sobą. Każdy z nich próbował obejść drugiego. Reynolds jeszcze nigdy nie wiaład nożem z taką wściekłością, nie robiąc sobie zresztą żadnych nadziei na zwycięstwo. Przypomnił sobie, że Neufeld powiedział, iż Drożny był największym specjalistą na Bałkanach w walce na kindżały. Reynolds nie bał się, ale usta miał suche, jak drewno.

Trzydzieści metrów dalej Maria walczyła z osłabieniem. Ciągnąc za sobą zrzoną nogę czolała się do miejsca, w którym powinien znajdować się jej pistolet maszynowy. Po chwili, która wydawała się nie mieć końca, znalazła go wreszcie między skałami. Ból fizyczny sprawiał, że chwilami traciła przytomność. Zmusiała się do tego aby usiąść i zaczęła celować. Odłożyła jednak broń.

Zdawała sobie sprawę, że nie mogłaby trafić Drożnego, nie trafiając jednocześnie Reynoldsa. Mogła z równym powodzeniem zabić Reynoldsa, nie trafiając w ogóle Drożnego. Obaj mężczyźni walczyli teraz w zwarciu; pierś w pierś, trzymając lewą ręką prawy nadgarstek przeciwnika.

Czarne oczy młodej kobiety patrzyły z desperacją. Zna-

ła sławę Drożnego i sama widziała, jak Drożny zabił kindżałem człowieka. Wiedziała, jak władad nożem.

— Wilk i jagnię... — szepnęła. — Ale kiedy zabije Reynolds, ja go zabiję... Ale Reynolds musi zginąć wcześniej i ja nie mogę zapobiec jego śmierci!... — myśli kłębiły się w jej głowie. Nagle zablęsnął w nich promyk nadziei. Intuicja mówiła jej, że jeżeli obok znajduje się taki człowiek jak Andree, nie wolno tracić ducha.

Andree tymczasem poruszył się. Podniósł się na czworakach i wpatrywał, nic nie rozumiejąc, w spienioną wodę tuż pod nim. Poruszył swoją lwią głowę na lewo i prawo, jakby starając się zaprowadzić w niej jakiś porządek. Wreszcie z trudem stanął na nogi. Znieruchomiał.

Maria uśmiechnęła się radośnie. Powoli, ale z przeraźliwą konsekwencją, czetnik-olbrzym odpychał od siebie uzbrojona w klingę rękę Reynoldsa, przybliżając jednocześnie swoją klingę do jego gardła. Po twary sierżanta spływał strumień pot. Reynolds był już w kresu sił. Wiedział, że umrze. Kryknął z bólu, gdy Drożny zgniół mu dłoń, zmuszając do wypuszczenia noża. Upadł na kolana. Za chwilę leżał powalony na plecach.

Na twarzy Drożnego pojawił się uśmiech zadowolenia. Nawet gdyby wiedział, jak bezenny stał się czas, nie mógłby powstrzymać się od dokonania powolnej egzekucji, nie mógłby wyrzec się przyjemności powolnego, świadomego porzawiania kogoś życia. Skierował kindżał ostrzem w dół i podniósł ramię do ciosu. Nagle poczuł, że ktoś z tyłu wyciągnął rękę do jego kindżałów zatkniętych za pasem. Obrócił się jak tanterka. Zobaczył kamienną twarz Andree.

Drożny poczuł się nienal szczęśliwy. — Bogowie są łaskawi — wyszeptał w ekstazie. — Marzyłem o tym... Właśnie w ten sposób umrzesz! Zobaczysz...

(ciąg dalszy nastąpi)

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 20 i 21 KWIEŃNIA

Teodora Anzelm

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Duchaj 1): Szaniawski: Dwa teatry - 19.15. STARY Jagielloński 1): Kania: Proces - 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 11): Krecmar: Hyde Park - 19.15. BAGATELA (Karmelicka 6): Krukowski: Śmierć gubernatora - 19.30. LUDOWY (Os. Teatralne 36): Strindberg: Panna Julia - 19.15. OPERA (pl. Duchaj 1): Kania: 2. Lamontagne - 14. GROTESKA: Gdzie jest Piotrowski? - 17. KOLEJARZA (Bocheńska 5): Znajda - 19. KAWIARNIA „LITERACKA”: „Ci wspaniali mężczyźni” - 22.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Dwa teatry - 19.15. STARY: Proces - 19.15. KAMERALNY: Kopeć - 16. Hyde Park - 19.15. BAGATELA: Śmierć gubernatora - 19.30. LUDOWY: Panna Julia - 19.15. OPERA (pl. Duchaj 1): Kania: 2. Lamontagne - 14. GROTESKA: Gdzie jest Piotrowski? - 17. KOLEJARZA: Znajda - 15 i 19. KABARET POD BUDA (Ziaj. 10): Czesław Ślawiak: Za co cię...? - 22.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Przygody Robinsona na Kruczo (radz. 7 lat) 10, 12, 30, 15. Front wyzwolenia (pol. 11 lat) 10, 30. DOM ZOLNIERZA: Nieszczęścia Alberta (fr. 14 lat) 15.45. KIDOWY: Ojciec chrzestny (USA, 18 lat) 16.30, 20. KULTURA: Boom (ang. 16 lat) 18, 20.15. MASKOTKA: Dziewczyna na imię nie wszystkie (ang. 18 lat) 11, 15.30, 17.30, 19.30. Trygrysiak (bułg. 7 lat) 13. MIKRO: Niebieski żołnierz (USA, 16 lat) 15.45, 18, 20.15. ML. GWARDA: Polowanie na męczennicę (fr. 14 lat) 14.15, 17, 19.15. SZUKAJ: Goście (USA, 16 lat) 10, 12, 14. Czas teraźniejszy (węg. 18 lat) 18, 20.15. UCIECHA: McMurty (USA, 16 lat) 10, 12.15, 15.30, 18, 20.15. UGOREK: Port lotniczy (USA, 14 lat) 17, 19.15. TECZA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) 17, 19.30. WANDA: Królowa Dziękuję Zachodu (fr. 14 lat) 10, 12.15. Komandosi (wł.-NRF, 16 lat) 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: Kabaret (USA, 16 lat) 15.30, 18, 20.15. Dekada strachu (fr. 18 lat) 22.45. WISLA: Tyłko dla orłów (ang. 14 lat) 11, 13. Odrztał (USA, 16 lat) 18, 20. WOLNOŚĆ: Janosik (pol. 7 lat) 15.30, 18, 20.30. ZUCH: Motyle (pol. 11 lat) 15, 17, 19. KDF ZWIĄZKOWIEC: Absolutent (USA, 16 lat) 15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT d. sala: Cenny lup (fr. 16 lat) 15.30, 18, 20.30. SWIT m. sala: Incident (USA, 18 lat) 15, 17.15, 19.30. ŚWIATOWID d. sala: Śmiech w ciemności (ang. 18 lat) 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID m. sala: Max i ferajna (fr. 16 lat) 15, 17.15, 19.30. SPINKS: Maly wielki człowiek (USA, 16 lat) 15, 18. PROKOCIM - ZZKI: Droga do saliny (fr. 14 lat) 18, 20.15. WIELICZKA - Górnik: Lobus SKAWINA - Hutnik: Wegorz za 500 milionów. Hutnik: niecz.

ZOO (Las Wojski): codziennie od godz. 9 do zmroku. OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): godz. 10-17.

NIEDZIELA

DOM ZOLNIERZA: Bajki - 12.30. Nieszczęścia Alberta (fr. 14 lat) 15.45, 18, 20.15. KIDOWY: Ojciec chrzestny (USA, 18 lat) 9.30, 12, 14.30, 20. KULTURA: Szaryty (pol. 16 lat) 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Bajki 10.15, 11.15, 12.15 - Dziewczyna imię nie wszystkie (ang. 18 lat) 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Pippi (szw. 7 lat) 11. Niebieski żołnierz (USA, 16 lat) 15.45, 18, 20.15. ML. GWARDA: Polowanie na męczennicę (fr. 16 lat) 12, 14.45, 17, 19.15. SZUKAJ: Goście (USA, 16 lat) 10, 12, 14. UGOREK: Bajki 11, 13, 15. Port lotniczy (USA, 14 lat) 17, 19.15. TECZA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) 14.30, 17, 19.30. WANDA: Pierścien księżnej Anny (pol. 11 lat) 10, 12.15. Komandosi (wł.-NRF, 16 lat) 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: Kabaret (USA, 16 lat) 10, 12.15, 15.30, 18, 20.15. WISLA: Bajki 11, 13. Tyłko dla orłów (ang. 14 lat) 11, 13, 15. Odrztał (USA, 16 lat) 18, 20. WOLNOŚĆ: Janosik (pol. 7 lat) 15, 17, 19, 21.30. ZUCH: Bajki 14. Motyle (pol. 11 lat) 15, 17, 19. KDF ZWIĄZKOWIEC: Bajki 12.15. Absolutent (USA, 16 lat) 15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT d. sala: Historia żółtej czemki (pol. 7 lat) 13. Cenny lup (fr. 16 lat) 15.30, 18, 20.30. ŚWIATOWID d. sala: Hombres (USA, 14 lat) 11.15. Śmiech w ciemności (ang. 18 lat) 15.45, 18, 20.15. SPINKS: Bajki 10, 11, 12, 13. Maly wielki człowiek (USA, 16 lat) 15, 18.

SKAWINA - Hutnik: Tyłko dla orłów, pozostałe kina - jak w sobotę. ZOO (Las Wojski): codziennie od godz. 9 do zmroku. OGRÓD BOTANICZNY: (Kopernika 27) godz. 10 - 17.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: Konnaty (9-14.15) - Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30). SUKIENNICZE (10-16). SZOLAYSKICH: pl. Szczep. 9: (10-16). DOM MATEJKI: Florińska 41 (9-14). CZARTORYSKICH Piarska 6 (10-16). HISTORYCZNE: Jana 12 (9-14). Szpitalna 21 (9-14). Rynek Gł. 23 (9-14). Florińska 41 (9-14). ARCHEOLOGICZNE: Poleska 3 (10-16). PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10-16). MUZ. LENINA: Topolowa 8 (10-17). KTF: Boh. Stalingr. (10-19). ETNOGRAFICZNE: pl. Wolnica 1 (10-15). PODZ. KOSC. św. Wojciecha (9-18). MUZ. ML. POLSKI: Tetmajera 23 (11-19). KOPALNIA SOLI w Wieliczce (8-18).

NIEDZIELA

DOM MATEJKI: (9-14). CZARTORYSKICH Piarska 6 (10-16). HISTORYCZNE: Jana 12 (9-14). Szpitalna 21 (9-14). Rynek Gł. 23 (9-14). Florińska 41 (9-14). ARCHEOLOGICZNE: (10-14). MUZ. LENINA: Topolowa 8 (10-15). PODZ. KOSC. św. Wojciecha (13-17). Pozostałe jak w sobotę.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIECI: os. Na Skarpcie. NEUROLOGICZNY: Gryzowska 19. OKULISTYCZNY: Witkowska. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Prądnicka 35. CHIRURGIA DZIECI: Prokocim. NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35. UROLOGICZNY: Prądnicka 35. OKULISTYCZNY: Prądnicka 35. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23.

POGOTOWIE

Śmierdzadkiego 1, wypad. tel. 09 zachorowania i przewozy 889-50 al. Pokoju 209-01, 208-77 Podgórze 625-50, 657-57 Nowa Huta 422-22, 417-70

APTEKI

SOBOTA

Rynek Gł. 42 (tien), pl. Wolności 7, Pstrowskiego 94 (tien), N. Huta: al. Rew. Paźdz. 8 (tien).

NIEDZIELA

jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM II 8.30 Wiad. 8.35 Polacy na świecie. 9.00 Koncert z nagrania Chóru a cappella PR i TV w Krakowie. 9.30 Bezpieczeństwo na jeziorze. 10.00 Mozart - Symfonia D-dur „Haffnerowska”. 10.00 Studio Współz. „Odpis dyplomu” - słuch. 10.45 Telemat - Koncert B-dur na skrzypce i fortep. 11.00 Dla klasy VII (historia) „Krakowski Grunwald” - słuch. 11.30 Rodzice a dziecko - aud. dla ml. męż. 11.55 Kom. o st. wd. 12.05 Tr. z Rzeszowa. 13.00 Dla kl. III i IV - jez. pol. „Zdrowe” - aud. sl.-muz. 13.30 Wiad. 13.35 „Podróż do siebie samej” - fragm. pow. B. Dilmotrowej. 14.00 Wiecej, lepiej, taniej. 14.15 Rep. lit. „Nieprzystosowany”. 14.35 Muz. o fenbach. 15.00 Piosenki staro-warszawskie. 15.50 „Nad rzeką przemiłaną”. wiersz B. Zb. Szymanieckiego. 16.00 „Czarna” - mag. wojsk. Studia Młodych. 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie (Kr.). 17.15 Piosenki i U. Spinksa - M. Rodowicz. 17.30 Aud. lit. (Kr.). 17.45 Raposide węgierski. Fr. Liszta - gra Gabor Gabor (Kr.). 18.15 Dziennik krak. 18.30 Echo dnia. 18.40 Radiolandia czyli przewodnik popularno-naukowy. 19.00 Na gitarze gra Wes Montgomery. 19.15 23 lekcja jez. fr. 19.30 Matysia-kowicz. 20.00 Recital tyg. - U. Twory A. Skriabina - gra W. Horowitz. 20.30 Notatnik kul. 20.40 Nuty, nutki. 21.00 Przejrząd filmowy - Kamera. 21.15 G. F. Haendel: Concert grosso D-dur. 21.30 z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Muz. 22.30 Radiokabaret - Trzy po trzy. 23.30 Wiad. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Piosenki.

NIEDZIELA

PROGRAM I 10.05 Dla Dzidek Mi. „Powódz” - słuch. 10.25 Przeboje. 11.00 Koncert zyczeń miłośników muzyki poważnej. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15 Wczoraj nagrane - dziś na antenie. 12.45 Muz. lud. 13.00 Tropami ludzi i pieśni. 14.00 Recital z pauza - cz. I. 14.10 Tyg. przegląd prasy. 14.20 Recital z pauza - cz. II. 14.30 W Jeziornach. 15.00 Koncert zyczeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr FR „Sawitri” - słuch. 16.48 Zakochani czekają na mi. 17.15 Spotkanie Studia Młodych. 18.00 Wyniki region. gier liczbowych. 18.08 Radiowa Rewia Rozrywkowa. 18.43 Dobranocka. 19.00 Wiad. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Dyskusja na tematy międzynarodowe. 20.15 Panorama rytmów. 21.30 Kto się z czego śmieje. 21.00 Elementy hinduskie w jazzie i beacie. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 Wiad. 23.05 Ogólnop. wiadomości sport. 23.20 Złoty karawaj. 24.00 Wiad. 0.05-1.00 Tr. z Krakowa.

PROGRAM II

8.35 Radioproblemy. 8.45 Poranek literacko-muzyczny



Sesja DRN Krowodrza

Nadwyżka budżetowa na remonty, szkoły, rekreację

W czasie wczorajszej sesji Dzielnicowej Rady Narodowej Krowodrzy dokonano podziału nadwyżki budżetowej (w wysokości 5 mln zł) pozostałej z ubiegłego roku.

Na zakup materiałów budowlanych potrzebnych do naprawy dróg przekazano 1 milion zł. Wydział Oświaty i Kultury Urzędu Dzielnicowego otrzymał natomiast od swej dyspozycji kwotę 1,5 mln zł, którą zużytkują na in. na remonty szkół podstawowych nr 12, 58, 138, 139, szkoły specjalnej nr 44 oraz jednego z internatów. Wydział ten dofinansuje także letnią akcję kolonijną i obozową krowodrzeskiej młodzieży, zakupując sprzęt gospodarczy i turystyczny. Przeprowadzone zostaną też remonty klubów środowiskowych „Anka” i „Wolanka”.

Część nadwyżki budżetowej otrzymała służba zdrowia Krowodrzy. Dzięki temu dokona się dalszego zakupu leków pomocniczych, naprawy pomieszczeń magazynowych „Sanepidu”, wyposażenia pracowni Metodycznej Oświaty Zdrowej.

Ponadto pewną kwotę pieniędzy przyszanowano komitetom osiedlowym a także Wydziałowi Kultury Fizycznej i Turystyki na organizację spartakiad, obozów sportowych itp. (I)

„Krab” zaprasza...

Bogata wystawa flory i fauny morza południowych, sprzętu nurkowego, fotografii podwodnej, wreszcie pokazy barwnych filmów obrazujących życie pod wodą - wszystko to przygotował z okazji dziesięciolecia swej działalności Akademicki Klub Podwodny „Krab”, - jeden z pierwszych studenckich klubów nurkowania swobodnego w Polsce.

Wystawa czynna będzie od 21 do 24 kwietnia w salach Studentek Centrum Kulturalnego „Rotunda” (ul. Oleandry 1). Wstęp bezpłatny. (tb)

Program I

12.45 TV Technikum Rolnicze: Hodowla zwierząt lek. 30 13.25 TV Technikum Rolnicze: Matematyka lek. 47 13.55-15.40 Przerwa 15.40 NURT - Ekonomia 16.10 Program dnia 16.15 Oferty 16.30 Dziennik (kol.) 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec (kol.) 17.30 Echo stadionu 17.55 Prasa źródłem wiedzy - teleturniej (kr.) 18.25 Kronika (Kr.) 18.45 „Wczoraj i dziś” - reportaż filmowy 19.20 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 Teatr TV: Albin Siewierski „Szansa”, adaptacja i reżyseria Zbigniewa Bogdanickiego. Wiesław Lange 21.50 Polski Film Dokumentalny „Trudne powroty” - film prod. TVP (kol.) 22.25 Śpiewa Halina Stonicka 22.45 Dziennik (kol.) 23.00 Program na wtorek

Program II

17.15 Program II proponuje 17.25 Program dnia 17.30 Legendy - o film dokumentalny TVP 18.10 Ziemia południa - felieton filmowy (kol.) 18.25 „Jutro Hanoi” - rep. filmowy 18.40 Reportaż filmowy z terenów wyzwolonych w Wietnamie południowym 18.50 „Dziewczęta z Oddziału C” - film dok. prod. wietnamskiej 19.00 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 „Kwiaty Hanoi” - dok. film prod. radz. 20.35 „Dziewczyna z Sajgonu” film fab. prod. wietn. 22.05 Zakończenie dnia 22.10 NURT - Ekonomia 22.40 Program na wtorek

WTOREK

Program I 6.30 TV Technikum Rolnicze: Hodowla zwierząt lek. 30 7.00 TV Technikum Rolnicze: Matematyka lek. 47 7.30-8.00 Przerwa 8.00 „Odysseja” film ser. prod. wł. (kol.) 8.50 Siedemnaście mgieł wiosny - film ser. TV radz. 10.00 Dla szkół: Język polski dla klas VI 10.30-11.05 Przerwa 11.05 Dla szkół: Język polski dla klas III lic. 11.40-13.45 Przerwa 13.45 TV Technikum Rolnicze: Matematyka lek. 11 14.30 TV Technikum Rolnicze: Uprawa roślin lek. 9 15.00-16.25 Przerwa 16.25 Program dnia 16.30 Dziennik (kol.) 16.40 Dla dzieci: „Zręczne ręce i coś więcej” 17.05 Sylwetki X Muzy 17.30 Dla młodzieży: Spotkanie z Ernestem Bryllem 18.00 Dla młodzieży: Korepcje muzyczne 18.25 Kronika (Kr.) 18.45 Spotkania z pamięcią - pocąg przyjaźni pod Lenino (kol.) 19.10 Przypominamy, radzimy 19.20 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 „Siedemnaście mgieł wiosny” - film ser. TV radz. 21.30 Wiad. sportowe 21.35 Interstudo nr 22 (kol.) 22.05 „Złota płyta Maryli Rodowicz” (kol.)

ŚRODA

Program I 6.30 TV Technikum Rolnicze: Matematyka lek. 11 7.00 TV Technikum Rolnicze: Uprawa roślin lek. 9 7.30-9.45 Przerwa 9.45 z cyklu: „Mity i rzeczywistość” film prod. ang. pt. „Cathé, gdzie jest twój dom” 11.05 Dla szkół: Historia dla klas VII 11.35-12.00 Przerwa 12.00 Dla szkół: Chemia dla klas VIII 12.30-12.45 Przerwa 12.45 TV Technikum Rolnicze: Mechanizacja rolnictwa lek. 25 13.25 TV Technikum Rolnicze: Uprawa roślin lek. 32 13.55-14.40 Przerwa 14.40 Politechnika TV: Fizyka kurs przygot. 15.15 Politechnika TV: Fizyka kurs przygot. 15.55 NURT - Pedagogika 16.25 Program dnia 16.30 Dziennik (kol.) 16.40 Dla młodych widzów: Harcerski raport 17.10 Losowanie Małego Lotka 17.20 Informacje, Towary, Propozycje 17.35 Wacław Tararzewski - film dokum. (kol.) 18.05 Kronika (Kr.) 18.25 „Łuk tęczowy” - film ser. prod. TV Czechosł. 19.20 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 z cyklu: „Mity i rzeczywistość” film prod. ang. pt. „Cathé gdzie jest twój dom” 21.40 Wiadomości sportowe 21.50 „Trzęsienie ziemi w Managua” - rep. 22.30 Komeda - program poświęcony pamięci Krzysztofa Komedy (kol.) 23.10 Dziennik (kol.) 23.25 Program na czwartek

Program II

17.10 Program dnia 17.20 Polski Film Dokumentalny „Warszawa 1945-1946” 18.20 „Pavoncello” - nowela filmowa TVP (kol.) 18.45 Slim John kurs podstawowy jez. ang. lek. 27 19.20 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 Teatr TV: Albin Siewierski „Szansa”, adaptacja i reżyseria Zbigniewa Bogdanickiego. Wiesław Lange 21.50 Polski Film Dokumentalny „Trudne powroty” - film prod. TVP (kol.) 22.25 Śpiewa Halina Stonicka 22.45 Dziennik (kol.) 23.00 Program na wtorek

Program I

6.30 TV Technikum Rolnicze: Hodowla zwierząt lek. 30 7.00 TV Technikum Rolnicze: Matematyka lek. 47 7.30-8.00 Przerwa 8.00 „Odysseja” film ser. prod. wł. (kol.) 8.50 Siedemnaście mgieł wiosny - film ser. TV radz. 10.00 Dla szkół: Język polski dla klas VI 10.30-11.05 Przerwa 11.05 Dla szkół: Język polski dla klas III lic. 11.40-13.45 Przerwa 13.45 TV Technikum Rolnicze: Matematyka lek. 11 14.30 TV Technikum Rolnicze: Uprawa roślin lek. 9 15.00-16.25 Przerwa 16.25 Program dnia 16.30 Dziennik (kol.) 16.40 Dla dzieci: „Zręczne ręce i coś więcej” 17.05 Sylwetki X Muzy 17.30 Dla młodzieży: Spotkanie z Ernestem Bryllem 18.00 Dla młodzieży: Korepcje muzyczne 18.25 Kronika (Kr.) 18.45 Spotkania z pamięcią - pocąg przyjaźni pod Lenino (kol.) 19.10 Przypominamy, radzimy 19.20 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 „Siedemnaście mgieł wiosny” - film ser. TV radz. 21.30 Wiad. sportowe 21.35 Interstudo nr 22 (kol.) 22.05 „Złota płyta Maryli Rodowicz” (kol.)

Program II

17.10 Program dnia 17.15 U początki drogi 17.40 Pieśni polskie śpiewa Jerzy Artyz 18.00 Świat w kamerze naszych reporterów 18.45 Język francuski lek. 27 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 Moda i kultura na co dzień (kol.) 20.40 Studio przebojów - program rozrywkowy TV NRD



Prezydent miasta wśród maturzystów

Wczoraj prezydent miasta Jerzy Pękala gościł w IV Liceum im. T. Kościuszki, gdzie spotkał się z maturzystami, aktywnym młodzieżowym i gronem nauczycielskim. W odpowiedzi na pytania młodzieży mówił o głównych zagadnieniach i perspektywach rozwoju naszego miasta szczególnie w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, komunikacji, kultury - podkreślał, że miódzież jest partnerem realizacji tych planów i przedsięwzięć. Gość omówił także aktualne problemy pracy Seimu.

Młodzież będzie budować domki jednorodzinne

Na zakończenie konferencji partyjno-technicznej budowlanych Śródmieścia zostało podpisane długoterminowe porozumienie pomiędzy Zarządem Spółdzielczego Zrzeszenia Budowalców Domków Jednorodzinnych „Domek” w Krakowie, a Zarządem Dzielnicowym ZMS Śródmieście o włączeniu młodzieży w budownictwo indywidualne tego zrzeszenia. Przewiduje się udział młodych w realizacji domków, odpracowanie wkładów poprzez udział w przygotowaniu materiałów budowlanych i w organizacji placów budowy. Około 10 procent domków w nadchodzących latach planuje się realizować siłami młodzieży. (J. Rat.)

W krakowskich teatrach

„SMIERĆ GUBERNATORA” Dziś w teatrze Bagatela odbędzie się premiera sztuki Leona Kruzkowskiego „Śmierć gubernatora”. Spektakl reżyseruje Helmut Kajor, autorem scenografii jest natomiast Daniel Mróz. W roli tytułowej zobaczymy Józefa Dietla, w roli Anny - Irenę Orską. W przedstawieniu bierze także udział Leszek Długosz wykonujący własne piosenki.

„CZEKAJĄC NA GODOTA” 22 bm o godz. 16 i 19.15 odbędzie się w teatrze Kameralnym gościnne spektakle teatru z Tarnowa, który przedstawił gościnne dzieło Samuela Becketta „Czekając na Godota”. Reżyseruje Bogdan Hussakowski.

MAŁA KRONIKA

ZDK HIL - dziś o godz. 17 spotkanie z mistrzem szachowym Jerzym Konkolwskim oraz symulanta na kilkunastu szachownicach.

ZPAP - informuje, że podkłady sytuacyjne lokalizacji można oglądać począwszy od poniedziałku w biurze Związku przy ul. Łobzowskiej 3.

Klub „Śródpole” (os. Wzgórza Krzeszawskie 17 a) - od 22 do 27 bm. przegląd filmów pod hasłem „Polska komedia”.

PAN (Sławkowska 17, sala nr 23) - we wtorek 23 bm o godz. 18 posiedzenie Komisji Filologii Klasycznej.

14.40 Politechnika TV: Matematyka kurs przygot. 15.15 Politechnika TV: Matematyka kurs przygot. 15.55 NURT - Filozofia (Kr.) 16.25 Program dnia 16.30 Dziennik (kol.) 16.40 Dla dzieci: Pora na Telesfora 17.20 Tygodnik Informacyjny Młodych 17.35 Dla młodzieży: „Dwie szkoły” - telekonkurs 18.00 Kronika (Kr.) 18.20 Najlepsze z najlepszych - pr. pop-nauk. 19.05 Przypominamy, radzimy 19.20 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 Przejście podziemne - film prod. TVP 20.50 Panorama - tygodnik publicyst. (kol.) 21.30 Wiadomości sportowe 21.35 Teatr TV: Charles Peyret - „Chappuis „Judytą” Tium. Kazimiera Żulawska. Oprac. tekstu i reż. Irena Babel. Reak. TV Tadeusz Lis. Scen. Zofia Wierchowicz. Muz. Krzysztof Mayer. Wyk. Teresa Budzisz-Krzyżanowska i Stanisław Zaczek (Kr.) 22.30 Dziennik (kol.) 22.45 Program na sobotę

19.20 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 Przejście podziemne - film prod. TVP 20.50 Panorama - tygodnik publicyst. (kol.) 21.30 Wiadomości sportowe 21.35 Teatr TV: Charles Peyret - „Chappuis „Judytą” Tium. Kazimiera Żulawska. Oprac. tekstu i reż. Irena Babel. Reak. TV Tadeusz Lis. Scen. Zofia Wierchowicz. Muz. Krzysztof Mayer. Wyk. Teresa Budzisz-Krzyżanowska i Stanisław Zaczek (Kr.) 22.30 Dziennik (kol.) 22.45 Program na sobotę

17.20 Program dnia 17.25 „Obdłacie morza” - cz. I Morze w polskim filmie 18.05 Arsen Lupin - kryminalny film ser. prod. francuskiej (kol.) 18.15 Wiem wszystko - teleturniej 18.05 Kronika (Kr.) 18.25 Anatomia sukcesu-program publicyst. 19.00 TEST - konsumpcja 19.20 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 z serii: „Telefon 110” - film prod. NRD 21.30 Wiadomości sportowe 21.40 Listy i polityka - publicystyka międzynarodowa 22.10 „Kalosz” Scenariusz Wowa Bieliński i Grażyna Woyda, reż. Wowa Bieliński 22.15 Dziennik (kol.) 23.10 Informacje, Towary, Propozycje 23.25 Program na piątek

17.20 Program dnia 17.25 „Obdłacie morza” - cz. I Morze w polskim filmie 18.05 Arsen Lupin - kryminalny film ser. prod. francuskiej (kol.) 18.15 Wiem wszystko - teleturniej 18.05 Kronika (Kr.) 18.25 Anatomia sukcesu-program publicyst. 19.00 TEST - konsumpcja 19.20 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 z serii: „Telefon 110” - film prod. NRD 21.30 Wiadomości sportowe 21.40 Listy i polityka - publicystyka międzynarodowa 22.10 „Kalosz” Scenariusz Wowa Bieliński i Grażyna Woyda, reż. Wowa Bieliński 22.15 Dziennik (kol.) 23.10 Informacje, Towary, Propozycje 23.25 Program na piątek

17.20 Program dnia 17.25 „Obdłacie morza” - cz. I Morze w polskim filmie 18.05 Arsen Lupin - kryminalny film ser. prod. francuskiej (kol.) 18.15 Wiem wszystko - teleturniej 18.05 Kronika (Kr.) 18.25 Anatomia sukcesu-program publicyst. 19.00 TEST - konsumpcja 19.20 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 z serii: „Telefon 110” - film prod. NRD 21.30 Wiadomości sportowe 21.40 Listy i polityka - publicystyka międzynarodowa 22.10 „Kalosz” Scenariusz Wowa Bieliński i Grażyna Woyda, reż. Wowa Bieliński 22.15 Dziennik (kol.) 23.10 Informacje, Towary, Propozycje 23.25 Program na piątek

17.20 Program dnia 17.25 „Obdłacie morza” - cz. I Morze w polskim filmie 18.05 Arsen Lupin - kryminalny film ser. prod. francuskiej (kol.) 18.15 Wiem wszystko - teleturniej 18.05 Kronika (Kr.) 18.25 Anatomia sukcesu-program publicyst. 19.00 TEST - konsumpcja 19.20 Dobranoc (kol.) 19.30 Dziennik (kol.) 20.20 z serii: „Telefon 110” - film prod. NRD 21.30 Wiadomości sportowe 21.40 Listy i polityka - publicystyka międzynarodowa 22.10 „Kalosz” Scenariusz Wowa Bieliński i Grażyna Woyda, reż. Wowa Bieliński 22.

Bogdan Brzeziński

Młodość

Historia uczy,
Ze już od wieków
Ta dziwna mania
Tkwiła w człowieku,

I4, gdyż mu wspomniał
Coś o młodości,
To się nachmurzył,
To się najężył

I jak z rękawa
Sypał dowody,
Ze strasznie głupi
Ten, kto jest młody.

Aż wreszcie stary
Mrucał żalostnie:
„Młodość jest straszna!
Co z niej wyrosnie?!”

I od stuleci
Nic się nie zmienia,
Stale w niezgodzie
Dwa pokolenia!

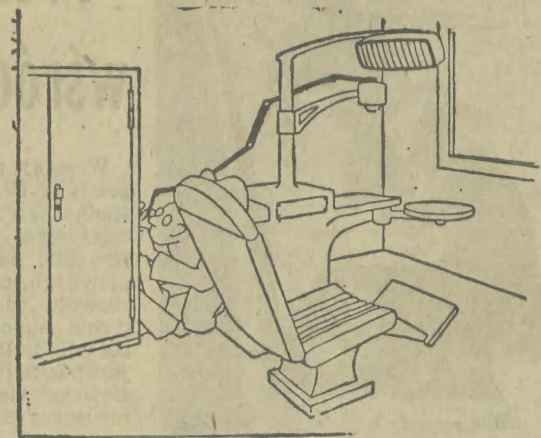
Te długie włosy,
Ta śmieszna odzież,
Dzika muzyka...
To ma być młodość?

Martwi się ojciec,
Trapi się mama,
W każdej rodzinie
Zatrosny dramat.

Lecz zapomina
Mąż i niewiasta,
Ze się z młodością
Szybko wyrasta,

Jeśli synkowi
Zarowie pozwolił
Będzie w przyszłości
Jednym z ramoli,

Takim co wola:
„O, mój narodzie,
Za naszych czasów —
To była młodość!!!”



Racjonalizacja u dentysty



„STERN”



„BUNTE”



„KROKODYL”

Romuald Lenec

PLOTKI

NAGRODE „Pegaza”, „Złotego Biura” oraz „Diamentowej Muzyki” na tę samą melodię otrzymał wydział X pewnego urzędu za zasługi literackie — całkowite wypełnienie tek autografami stron, które wniosły największą ilość zażaleń na działalność wzmiankowanego wydziału.

WIELKIM zaskoczeniem okazało się dla literata N. N. zachowanie kilkudziesięciu jego myśli, które — jako całkowicie nagie — wymknęły mu się spod kontroli pisarskiej i przebiegły w ramach strackingu u kartki jego ostatniej książki, odcierając się nieprzychylnie o nielicznych czytelników i budząc ich pusty śmiech swymi wadami anatomicznymi.

ZNAKOMITY artysta-malarz Kosmoteusz Famlak obraził się śmiertelnie na nierozważnego krytyka, który określił go mianem „mistrza pedzła i palety”, podczas gdy od dawna wiadomo, iż malarz Famlak odrzucił w pogardzie przestarzałe rekwiizyty, posługując się wyłącznie poprzeczkiem (do wygrzybiania interesujących przedmiotów) oraz młotem (do przybijania rekwiizytów w ramach).



Wiosenna rewia... nóg.

Fot. CAF

Witold Zechenter

AKTUALIA

„BALLADYNI” HANUSZKIEWICZA W „Balladynie” dość niezwykle wyjeżdżają motocykle. Więcej tak koncepcja nowa, wypada też zmienić słowa: „Która więcej spalin zbierze, tę za żonę pan wybierze!”

FILMIE „NAGRODY I ODZNACZENIA” Doszedłem do przeświadczenia siedząc w pustej kina sali, że są godni odznaczenia ci, co film ten oglądali.

„GOTUJ RAZEM Z NAMI” W TV

W telewizji hossa na lepsze programy: „Nie zadzieraj nosa — gotuj razem z nami!” Szybko zamykamy odbiór tej chałturki: niechaj się gotują w własnym sosie bzdurki!

We dwoje...

— MOJA żona jest bardzo skromną osobą, nigdy o nie mnie nie prosi.
— Moja także tylko rozkazuje.

— JESTES zadowolony ze swojej żony?
— Oczywiście! Jedna rzecz, która mnie niepokoi, to tylko, żeby następna nie była gorsza...

— MARTA powiedziała, że jestem najbardziej interesującym mężczyzną spośród wszystkich jej znajomych!
— I ty chcesz się żenić z dziewczyną, która okłamuje cię od samego początku!!!

— SŁUCHAJ Elza, dlaczego pokłóciłaś się z Edwardem?
— Ponieważ zna za dużo nieprzyzwoitych piosenek.
— A śpiewał je przy tobie?
— Nie, gwizdał!

— WIESZ, moja droga, twój były narzeczony zastrzelił swoją niewierną żonę.
— Ach, to straszne! Jak to dobrze, że wyszłam za ciebie za mąż, a nie za tego bandytę.

— PO PROSTU nie mogę się nadziwić, że nasi sąsiedzi od trzech dni nie wymyślają sobie.
— Być może pokłócili się.



„OGONIOK”



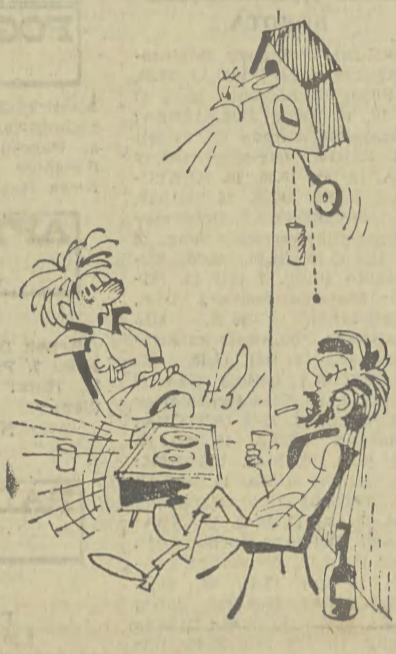
„EULENSPIEGEL”



„NBI”



— Wyobraź sobie, że bez swojego narzeczonego nie chciała usiąść na moich kolanach!
„EULENSPIEGEL”



— Nie hałasujcie, bo nie mogę kukać!
„OGONIOK”

ZNACZKI • ZNACZKI

POCZTA KANADY wydała nowe aerogramy dla korespondencji zagranicznej oraz listy lotnicze do użytku wewnątrz krajowego. Wydrukowano je na papierze wulnionym wysokiej jakości. Jedne i drugie ukazały się w 12-tu wersjach. Na odwrocie każdego listu znajduje się akwarela kwiatów A. Duncana, kwiatów symbolizujących każdą z 10-ciu kanadyjskich prowincji i 2-ach terytoriów. Znaczek nadrukowany na stronie adresowej odpowiada rysunkiem ilustracji listu. List do korespondencji wewnątrz krajowej posiada znaczek 8 c, aerogramy — 15 c. Filatelisci mogą zaopatrywać się w komplet listów ostepmowanych datownikiem pierwszego wydania. Jest to nowość przy aerogramach.

16 MILIONÓW AMERYKANÓW ZBIERA ZNACZKI. Ujawniła to ankieta przeprowadzona w USA z inicjatywy filatelistycznych kupców. Wśród kolekcjonerów 65 procent stanowią mężczyźni, 35 procent niewiasty. W 6 procentach amerykańskich rodzin jest po jednym a nawet i więcej zbieraczy. 16 procent kolekcjonerów liczy mniej niż 15 lat, 25 proc. kolekcjonerów ma powyżej 55 lat.

TRWA KONKURS-PLEBISCYT „WYBIERAMY NAJPIĘKNIEJSZY ZNACZEK PRL 1973 ROKU”, ogłoszony przez naszą redakcję i Zarząd Okręgu Polskiego Związku Filatelistów w Krakowie. Kartki pocztowe z podaniem, który znaczek — zdaniem piszącego — zasługuje na wyróżnienie, należy nadsyłać w terminie do 30 kwietnia br. Pośród Czytelników, którzy oddadzą swe głosy na znaczek uznany opinią większości za najpiękniejszy, rozlosowane zostaną cenne nagrody filatelistyczne. Adres redakcji: „Gazeta Krakowska” ul. Wielopole 1, 30-072 Kraków. Prosimy o oznaczenie kart dopiskiem „Konkurs-Plebiscyt”.

ROZWÓD, ŚLUB

John Lennon, jeden ze sławnych Beatlesów, lat 33 — rozwiódł się właśnie ze swą 41-letnią japońską żoną, Yoko Ono, z miłości do jej 25-letniej przyjaciółki, May Pang, która jest Chinką.

SUPERSEKS

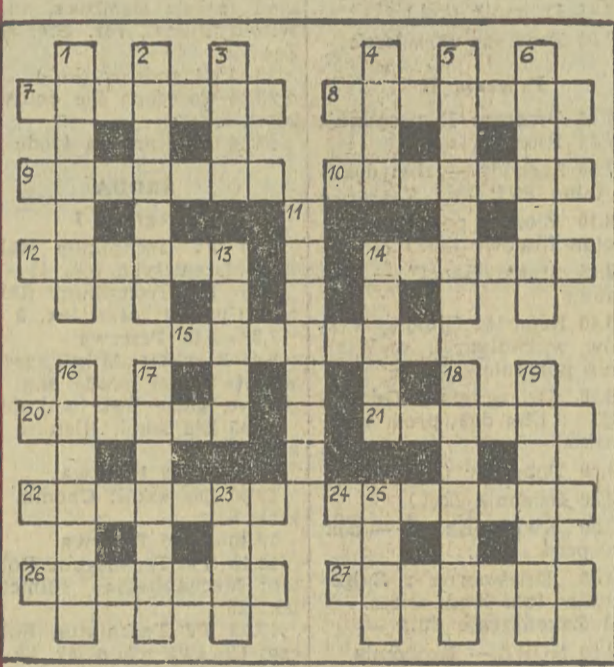
Znana gwiazda bardzo odważnych sex-filmów, Linda Lovelace, rozwodzi się ze swoim impresario, Charlesem Traynorem, który wyłansował ją jako super wcielenie seksu. Matężństwo przetrwało zaledwie 3 miesiące.

TU I TAM

Lovelace, rozwodzi się ze swoim impresario, Charlesem Traynorem, który wyłansował ją jako super wcielenie seksu. Matężństwo przetrwało zaledwie 3 miesiące.

BURTON O SWJ ŻONIE

„Trzy manie Liz zatrują nasze małżeństwo: wieczne odchudzanie, pasja do domowych zwierząt i krzyżys meligijne”.



KRZYŻÓWKA

WPTO
ubiera ciebie — ozdabia twój dom!

POZIOMO: 7. stacja klimatyczna w Beskidzie Śląskim, 8. mały silnik, 9. przyrząd do cięcia szkła, 10. opryszek, rozbójnik, 12. mityczny aeronauta, 14. wybitny współczesny dramaturg amerykański, 15. oprawa drzwi, 20. dowódca kozacki, 21. popularne imię żeńskie, 22. stary dzik, 24. bawelniane tkaniny podobne do płótna, 26. skrzydłata kawaleria, 27. zwierzęcy pysk.

PIONOWO: 1. pomadka do ust, 2. dawny szamerowany ubiór męski, 3. państwo w Azji, 4. czasem trafia na kamień, 5. łódź wenecka, 6. żyje z procentów, 11. dodatek do mięsa, 13. miejsce niechlubnej kapitulacji Napoleona III, 14. znany szczyt nad Morskim Okiem, 16. faza rozwoju, 17. potoczna nazwa wody amoniakalnej, 18. cukier granulowany, 19. rozkładanie całości na elementy, 23. tytuł dostojnika mużumiańskiego, 25. gaz palny.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 30. IV. 74 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 16”. Wśród czytelników, którzy na-

desją prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 14

Poziomo: 7. baszlan, 8. paproch, 9. chwasty, 10. mebelek, 12. harcar, 14. wrotki, 15. krytyka, 20. mendel, 21. pastor, 22. lemiesz, 24. Polewka, 26. kaskada, 27. zasiewy.

Pionowo: 1. bachmat, 2. sztanca, 3. Fast, 4. fale, 5. przelot, 6. Ociepkia, 11. błotnik, 13. parol, 14. wykop, 16. mecenas, 17. odbitka, 18. astenik, 19. podkowa, 23. soda, 25. Oran.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 14, z dnia 6/7 IV 74. **BONY PO 100 ZŁ** otrzymują: M. Dembkowski — Balice, W. Bedkowska — Kraków, J. Orlik — Kraków, K. Moskata — Kraków, U. Pasierbek — Brzeźnica, KSIĄŻKI: J. Hordejuk-Sokolowska, M. Mróz — Kraków, B. Czaplinska — Kraków, A. Kamionka — Chorzów, E. Paleczek — Kraków, M. Kawecki — Skawina, H. Turczak — Kraków, J. Jarosz — Kraków, A. Słęczek — Kraków, R. Kobaka — Bobowa.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.



MOTTO: Nawet najbardziej pomyślny horoskop nie pomoże ci, jeśli nie masz poczucia humoru!

■ **BARAN** (21.3—20.4) Twoja niecierpliwość i popędliwość przyniosą ci niemałe kłopoty. Chyba, że już od dziś trzy razy pomyślisz, zanim coś pólniesz głośno lub zrobisz...

■ **BYK** (21.4—21.5) Jeśli uporządkujesz wreszcie nie załatwione i zabalagane sprawy, czeka cię pewny sukces zawodowy. Winę za swoje niepowodzenia przerzuć na współpracowników, a tymczasem myślisz za dużo o własnych kłopotach i nie umiesz się skoncentrować. Spiesz się, bo czasu masz mało.

■ **BLIŹNIĘTA** (22.5—21.6) Lubisz leczyć się na własną rękę i wierzysz, że jesteś lepszym „lekarzem”, niż fachowcy. Udzielasz nawet porad rodzinie i przyjaciołom. Zarzuć ten nawyk i idź do lekarza. Nie bądź śmieszny.

■ **RAK** (22.3—22.7) Masz bujną wyobraźnię, która lubi wodzić cię po manowcach. To ona wywołuje twój podejrzliwość bez uzasadnienia. Nawet w życzliwych drugich dopatrujesz się interesowność. Jeśli nie zaczniesz darzyć bliskich większym zaufaniem, stracisz przyjaciół, a nawet sympatię rodziny. A wtedy, gdy będziesz potrzebować pomocy, nie otrzymasz jej. Jeszcze czas na zmianę tych cech charakteru!

■ **LEW** (23.7—23.8) : tą wiosenną miłośnością dobrze trafiłeś. Wybranka ma jeszcze więcej zalet, niż te, które już pozna-

Jeś i wszystko wskazuje, że wasze uczucie może być piękne i długotrwałe. Jak długie, to zależy już jedynie od ciebie.

■ **PANNA** 24.8—23.9) Czekając cię szczęśliwe chwile! Kieruj się intuicją, ale nie wygodnictwem. Zrezygnuj czasem z przyjemności, które bawią wyłącznie samego ciebie.

■ **WAGA** (24.9—23.10) Poznasz niebawem bardzo atrakcyjną osobę, która będzie chciała wyrzucić duży wpływ na twoje życie. Nie daj się, bowiem znajomość ta prawdopodobnie przyniesie ci tylko kłopoty. Twój dotychczasowy partner, wbrew pozorom, ma więcej zalet i wyrozumiałości.

■ **SKORPION** (24.10—22.11) Sukcesy w pracy przywrócą ci utraconą wiarę we własne możliwości i talent. Jeśli uwierzysz — lecz bez zarozumiałości! — że nie jesteś gorszy od innych, pasmo powodzenia będzie dłuższe. Jeśli będziesz nadejty, nie z tego!

■ **STRZELEC** (23.11—21.12) Wkrótce otrzymasz dowód, że bliska ci osoba naprawdę kocha cię i warto utrzymać wasz związek. Wykorzystaj ten moment na podjęcie długo odwołanej decyzji. Uważaj zarazem na burzliwą atmosferę w najbliższej rodzinie. Uśmiechaj się częściej!

■ **KOZIOROŻEC** (22.12—20.1) W tym tygodniu wszelkie tradycyjne metody postępowania dadzą najlepsze wyniki. Zarówno w pracy, jak i w życiu prywatnym wystrzegaj się na wszelki wypadek „eksperymentowania” z ponurą powagą.

■ **WODNIK** (21.1—18.2) Masz szansę awansować, pod warunkiem, że w lot schwytasz niespodziewaną okazję, a w pracy bardziej przykładaj będziesz się do obowiązków. Dość już nasłuchałeś się dobrych rad, teraz nadszedł czas na samodzielne decyzje. Byle bez przesady...

■ **RYBY** (19.2—20.3) Nie rezygnuj z dalekosiężnych i ambitnych zamiarów, ale pamiętaj, że nie realizujesz ich gdy zaniedbasz sprawy bieżące. W drobnych kłopotach na pewno pomoże ci ktoś bliski i zawsze wierny. Zwróć się do niego o radę. Bliscy i wierni zawsze coś doradzą.



SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚNICZA BRANŻY SKÓRZANEJ

w Krakowie, ul. Anny 4 uprzejmie zawiadamia, że przy ul. Solskiego 26 został otwarty nowy sklep z atrakcyjnymi wyrobami! Zapraszając PT Klientów poleca:

◆ **TOREBKI** ze skóry i skóropodobne w różnych kolorach i fasonach ◆ **WYROBY GALANTERYJNE** regionalne ◆ **WYROBY GALANTERYJNE DLA PSÓW** ◆ **PANTOFLE, PASY, PORTMONETKI, ETUI NA KLUCZE** i wiele innych atrakcyjnych przedmiotów.